ECHA LEŚNE



CZASOPISMO ILUSTROWANE

№ 11 Listopad 1929 r. ROK VI.

ROBERT ZIEGLER

SKŁAD BRONI I AMUNICJI

WARSZAWA, UL. TRĘBACKA 10, TEL. Nr. 21-94
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 114, TEL. Nr. 10-75

Poleca
NA SEZON BIEŻĄCY
WIELKI WYBÓR BRONI i AMUNICJI



CENNIKI ILUSTROWANE
wysyła się po nadesłaniu 90 gr. znaczkami pocztowemi



POCISK
ZAKŁADY
AMVNICYJNE

Strzelaj

POCISKIEM!

Cena 1 zł.

ECHA LEŚNE

CZASOPISMO ILUSTROWANE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, NOWY ŚWIAT 36—4. TELEFON 230-75

Rok VI — Warszawa, Listopad 1929 r. — Nr. 11

PUSZCZ IMPERATORY...



w „głównej królestwa zwierząt i roślin stolicy". Fot. J. J. Karpiński



Fot. J. J. Karpiński
500-letni dąb o obwodzie 5,20 m. i wysokości 35 m. w oddziale 398 Parku Narodowego.



Fot. J. J. Karpiński
350-letni dąb o obwodzie 4,60 m. i wysokości 37 m. w 370 oddziale Parku Narodowego.

Rezerwaty Puszczy Białowieskiej

Utworzenie Rezerwatów w Białowieży podyktowane zostało racją państwowo - społeczną. Rezerwaty przedewszystkiem są traktowane, jako zachowane po wsze czasy pomniki piękna natury pierwotnej, są one zatem żywem muzeum przyrodniczem, w którem podziwiać każdy może twory Natury w ich naturalnych warunkach egzystencji, poczynając od najmniejszej nikłej roślinki, owada, ptaka, czy ssaka, a kończąc na harmonijnym i zorganizowanym zespole wyższej roślinności ze światem zwierzęcym i naturą martwą, który to zespół określamy w życiu codziennem mianem lasu. Rezerwaty odgrywają poważną rolę, jako laboratorja naukowe dla przyrodników wogóle i leśników w szczególności, są one pozatem potężnym czynnikiem wychowawczym w stosunku do młodzieży. Jako punkty turystyczne, Rezerwaty spełniają poważne zadanie, a liczby wskazują, iż ruch ten wzmaga się i potęguje z roku na rok w tempie, przechodzącem najśmielsze oczekiwania, a zarazem są one czynnikami skutecznej i miłej propagandy zagranicą, popularyzując dodatnio przedewszystkiem w sferach leśników i przyrodników cudzoziemskich imię Polski.

Przykład tworzenia rezerwatów dały poniekąd Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, w których w pierwszej połowie ubiegłego stulecia powstał pierwszy rezerwat ze źródłami gorącemi, a w ślad za nim kilkadziesiąt Parków Narodowych i Parków Natury, zawierających różne zabytki przyrody o łącznej olbrzymiej powierzchni wynoszącej 3,4 miljonów ha. Za ich przykładem idą kraje Europy, a przedewszystkiem Szwecja i Niemcy. W celu zrealizowania idei ochrony przyrody i jej zabytków wogóle, Polska już w rok po odzyskaniu niepodległości (17.XII.1919 r.) tworzy przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Państwową Komisję Ochrony Przyrody, którą przekształca w 1925 r. na Państwową Radę Ochrony Przyrody. Równocześnie Rząd ustanawia zakazy tępienia zanikających zwierząt, ptaków i roślin, zapewniając im, przez nakładanie kar na niszczycieli, dalszą spokojną egzystencję i rozmnażanie się.

Na terenie lasów państwowych Ministerstwo Rolnictwa stworzyło cały szereg większych i mniejszych rezerwatów i półrezerwatów. Utworzono 3 Parki Narodowe, a mianowicie: w Białowieży, na Czarnohorze (Worochta) i w Pieninach o łącznej powierzchni 7.000 ha, a poza niemi 34 pomniejsze rezerwaty o łącznej powierzchni 10.000 ha, oraz otoczono właściwą opieką cały szereg zabytków i pomników Natury.

Idea utworzenia w Puszczy Białowieskiej rezerwatu powstała w grudniu 1921 r. Największy rezerwat zwany Parkiem Narodowym zajmu-



Fot. J. J. Karpinski
250-letnia sosna o obwodzie 3,80 m. w pierśnicy i wysokości 30 m. w 318 oddziale Parku Narodowego.



Fot. J. J. Karpiński
300-letnia lipa o obwodzie 5,40 m. i wysokości 28 m. w 318 oddziale Parku Narodowego.

je obecnie pokaźny obszar 4.640 ha. Stanowi on ciągły kompleks o wyraźnych i dogodnych granicach, a mianowicie: od zachodu granicę stanowi rzeka Narewka, od północy jej dopływ rzeka Hwoźna, od wschodu droga Browska i od południa pola włościan wsi Stoczek i Zastawa, czyli t. zw. Polana Białowieska.

Rezerwat leży w samem sercu Puszczy, a odległość jego od krańców Puszczy wynosi 25 do 30 km. Wybór terenu padł właśnie na ten kompleks przedewszystkiem dlatego, iż nie był on tknięty siekierą okupanta, a pozatem dlatego, że zawiera w sobie nadzwyczaj bogato reprezentowaną florę i faunę puszczańską. W Parku Narodowym bogato są reprezentowane drzewostany liściaste olszowe i olszowo-jesionowe, oraz mieszane, a przedewszystkiem drzewostany grabowe, z potężnemi pojedyńczemi świerkami, lipami i dębami, a również klonami i wiązami.

Na miejscach niżej położonych rosną piękne brzeźniaki bagienne. Z typów lasów mięszanych spotykamy tu lasy sosnowo-dębowe, olszowo-świerkowe i sosnowo-brzozowe na bagnach. Typy lasów iglastych czyli borów reprezentowane są przez bór sosnowy świeży, bór sosnowy wilgotny oraz bór bagienny. Spotykane są również czyste drzewostany świerkowe. W stosunku do świerka zaznaczyć należy, że opanowuje on szybko wszelkie tereny zacienione, czemu w pierwszym rzędzie sprzyjają puszczańskie warunki klimatyczne oraz duża wilgotność i zasobność gleby. Brzoza przy zajmowaniu bogatszych terenów znajduje poważnego konkurenta w lipie, która odznacza się w Puszczy b. szybkim wzrostem. Z gatunków drzew napotykanych w Puszczy brak w Rezerwacie jedynie jodły, której kilkadziesiąt sztuk, rosnących w uroczysku Nikor, stanowi całą jej ilość i została objęta ochroną. Poza gatunkami drzew tworzących drzewostany, flora Rezerwatu jest b. różnorodna i bogato reprezentowana, naliczyć tu bowiem i odnaleźć można do 800 gat. samych tylko roślin kwiatowych, nie biorąc pod uwagę mnogości przeróżnych paproci, widłaków, mchów, porostów, grzybów i innych roślin niżej uorganizowanych. Na specjalną uwagę zasługują takie rośliny, jak trawa żubrówka, goryczka, mieczyki, lilja złotogłów, koniczyna łubinowata, kosaciec syberyjski, aster leśny. Ponieważ rośliny zielne zmuszone są żyć pod silnem niejednokrotnie ocienieniem drzew, a do kwitnienia potrzebne im jest światło, przeważna zatem ilość tych roślin kwitnie wczesną wiosną, nim korony drzew liściastych, a w szczególności grabów, nie rozwiną w zupełności swego ulistnienia. W tym czasie Rezerwat przybiera odświętny wygląd, a kwiaty tworzą wszędzie przepiękny kolorowy kobierzec.

Zwierzostan Rezerwatu jest także urozmaicony. Możemy tu spotkać, jako zwierzynę stałą czy przechodnią, wszystkie zwierzęta łowne puszczańskie, a więc: jelenia, daniela, sarnę, dzika, rysia, wilka, lisa, wydrę, kunę, tchórza, gronostaja, łasicę, zająca i wiewiórkę. Z ptaków

łownych mamy głuszca, cietrzewia, jarząbka, orła, sokoła, myszołowa błotniaka, jastrzębia i kanię, czaplę, kruka i wiele innych pomniejszych. Brak tu jedynie może czarnego bociana, który gnieździ się tylko w uprzywilejowanych miejscach puszczy. Poza ptakami łownemi napotykamy tu liczne rzesze drobnego śpiewającego ptactwa, zarówno jak poza zwierzyną łowną — licznych przedstawicieli drobnych ssaków. Fauna innych gromad świata zwierzęcego, mianowicie ryby, gady, płazy i owady ma także tu licznych przedstawicieli. Na szczególną uwagę zasługują rzadko spotykane z gadów — żółw błotny i żmija zygzakowata.

Z pomniejszych rezerwatów Puszczy w pierwszym rzędzie należy wspomnieć o 15-hektarowym rezerwacie jodłowym w oddziale 562 N-ctwa Jagiellońskiego, przedstawiającym się zewnętrznie, jako niedostępna kępa, wzniesiona terenowo, wśród największego z bagien puszczańskich, a mianowicie: Dzikiego Nikoru, skąd biorą źródła rzeki i rzeczki puszczańskie. Mamy tam mieszany drzewostan jodłowy, jedyny w Puszczy. Następnie wskazać należy na piękny rezerwat częściowy, z którego usuwa się jedynie posusz i leżaninę, ciągnący się pasem po obu stronach szosy Hajnowskiej. Taki sam pas rezerwatu częściowego zaprojektowano niedawno po obu stronach szosy Prużańskiej, a oba te półrezerwaty, po Parku Narodowym, uzupełniają zwiedzającym piękny obraz Puszczy. Niewielki rezerwat historyczny znajduje się w oddziale 251 N-ctwa Hajnowskiego i znany jest pod nazwą Zamczyska. Znajdują się tam ruiny zamku myśliwskiego Giedymina, biała wieżyca, która jest źródłosłowem nazwy Puszczy. W granicach półrezerwatu, ciągnącego się wzdłuż szosy Hajnowskiej, znajduje się drugi rezerwat historyczny, znany pod nazwą Góry Batorego. W tem miejscu Stefan Batory rozbijał namioty, zjeżdżając do Puszczy na łowy. W końcu wskazać należy na nowoutworzony rezerwat w oddziale 420 N-ctwa Hajnowskiego w Zwierzyńcu, w którym zostały umieszczone żubry. Wszystkie te poszczególne rezerwaty, pomimo swej terytorjalnej niezależności od największego, zwanego Parkiem Narodowym, stanowią z nim ideową nierozerwalną całość, która zwiedzającym daje już dokładne wyobrażenie o bogactwach przyrodniczych i pięknie Puszczy Białowieskiej.

Wszystkie rezerwaty Puszczy łącznie z jej prawidłowo zagospodarowaną całością mają być zarazem żywą szkołą leśnictwa zarówno dla wychowanków szkoły leśnej, jak i dla ogółu pracowników administracji lasów, kształcąc ich i urabiając, by w przyszłości stać się mogli oddanymi bojownikami o zachowanie jej walorów i chlubny rozwój gospodarczy.

Inż. J. J. Karpiński.

Znaczenie i rola drewna w postępie cywilizacyjnym ludzkości

Drzewo, po ścięciu go, przestaje wchodzić w skład żyjącego świata i staje się materją martwą — drewnem.

To drewno, wywiezione z lasu, wchodzi, obok kamienia i metalu, w krąg życia ludzkiego i nie brakło go na tej drodze od prastarych aż do dzisiejszych czasów o wysokiej cywilizacji.

Pożywienie i pomieszkanie, odzież i narzędzia obronne były prawie jedynemi potrzebami człowieka pierwotnego. Drewniana maczuga stanowiła pierwsze narzędzie, zapomocą którego człowiek pierwotny bronił się przed nieprzyjacółmi i zdobywał żywność, zabijając nią zwierzynę.

Prawowitem dzieckiem drewna jest ogień, pochłaniający od prawieków do dziś dnia nieokreślone ilości drewna. Tenże ogień jedynie umożliwił późniejsze pozyskiwanie metali i ich obróbkę, a tem samem przejście do ery t. zw. metalowej, w której my oobecnie żyjemy.

Pierwotny człowiek był mieszkańcem jaskini, a niewiadomo nam, kiedy ludzie zaczęli budować z drewna swoje mieszkania pod otwartem niebem, ponieważ drewno ulegało rychło zepsuciu i dlatego nie mamy żadnych zabytków z tego czasu. Mamy jedynie dowody, że już wówczas używano drewna na wyrób mebli i naczyń kuchennych. Historja jednakże wspomina o królewskich budowlach drewnianych, wznoszonych w Mykenie, w okresie Peryklesa. Z czasem zaczęto wznosić budowle kamienne i murowane, jednakże drewno stanowi najprzedniejszy materjał używany do budowli i ich urządzenia. Drewno musiało wprawdzie ustąpić kamieniowi i żelazu — to jednakże jest ono nie do zastąpienia w wielu wypadkach. W budownictwie betonowem używa się drewna do szalowania, w budownictwie żelaznem do urządzania rusztowań, a wewnętrzne urządzenie mieszkań bez drewna jest nie do pomyślenia. Tylko drewno czyni mieszkanie rzeczywiście przyjemnem; któż chciałby np. mieć w pokoju okna żelazne albo kamienną podłogę? A jeśli dzisiaj używają już różnych opatentowanych skombinowanych mas na podłogę, to jednakże zawierają one duży procent mąki drzewnej, a więc drewna, które podobne mieszaniny czyni dopiero elastycznemi i ciepłemi. Zresztą drewno odzyskuje obecnie z powrotem swoje znaczenie w budownictwie wyższem, ponieważ najmodniejsze wille wypoczynkowe buduje się z korzyścią z drewna. Wprawdzie drewno ustępuje swoje miejsce w budownictwie miejskiem i fabrycznem — przy konstrukcji dachów i stropów — żelazu i żelazo-betonowi, to jednakże pozostanie ono w użyciu jako tektura okładkowa do ścian i sztuczny kamień do podłóg.

Dom drewniany jest tańszy i cieplejszy od domu kamiennego i pod żadnym względem nie więcej narażony na niebezpieczeństwo pożaru; stwierdzają to nawet zakłady ubezpieczeń od ognia.

W wewnętrznem urządzeniu pomieszkania zachowa drewno nadal swoją pełną wartość i nie da się nigdy wypchnąć innym materjałom, ponieważ łatwo da się przystosować do każdorazowych potrzeb, jak również do mody. Prymitywne urządzenie mieszkań w dawniejszych czasach, ograniczające się do łóżka, stołu i ławki, zostało — w miarę wzrostu kultury — powiększone o różne skrzynki i skrzyneczki, etażerki i szafki oszklone, pianino, a w najnowszych czasach o skrzynki gramofonowe i radjowe. Wszędzie więc tu widzimy drewno, napawające nasz wzrok swoją formą, kolorem i połyskiem. Dla delikatniejszych robót przerabia się surowiec drzewny na t. zw. ,,drewno fornirowe", na prasowane płyty z miału drzewnego i t. d.

W kuchni utrzymuje się wałek wraz ze stolnicą do ciasta, warząchew i kłótewka. Ze stołu znikły jednakże drewniane talerze i łyżki, pozostały jedynie wykłuwaczki.

W sporządzaniu odzieży drewno nie odgrywało w dawniejszych czasach żadnej roli. Człowiek pierwotny kombinował je sobie za skór zwierząt dzikich, a później domowych — tylko obuwie sporządzał z drewna, co dzisiaj jeszcze praktykuje uboższa ludność wiejska, (nosząc t. zw. klompy); pozatem używają drewna na podeszwy do butów. Jednakże i dzisiaj jeszcze wysokie obcasy trzewików naszych eleganckich dam są robione z drewna, a wogóle górne podeszwy każdego obuwia robi się z najzwyczajniejszej tektury drzewnej.

W ciężkich czasach wojennych, kiedy to skończył się zapas lnu, wełny i bawełny, przypomniano sobie o włóknie drzewnem i sporządzano z niego tkaniny i sznury. Od tego czasu istnieją nawet specjalne fabryki, które się zajmują produkcją przędziwa i innych tkanin z celulozy drzewnej.

Przedtem już udało się technice wytwarzać jedwab z celulozy drzewnej. I jeśli dzisiaj jedwab sztuczny niezupełnie zastąpił jedwab prawdziwy, to jednakże





SPROWADZENIE
DRUGIEJ PARY
ŻUBRÓW
DO PUSZCZY
BIAŁOWIESKIEJ.



1. *Żubry przy wodopoju.*
2. *Młody „królewicz”.*
3. *Na dukcie puszczańskiej.*
4. *Pod czujną opieką.*
5. *Na wolnej stopie.*





corocznie zwiększająca się produkcja jego dowodzi, że zdobywa on sobie coraz to większy popyt.

Człowiek pierwotny musiał się bronić nietylko przed dzikiemi zwierzętami, ale także przed ludźmi albo szczepami ludzkimi, z którymi nieraz zmuszony był prowadzić walkę o tereny myśliwskie i pastwiskowe. Pomocą była mu w tem drewniana maczuga i oszczep, później łuk i strzała. Produkcja łuków z drewna cisowego spowodowała już w dawnych czasach zanik cisów alpejskich. W późniejszych wojnach fortecznych były drewniane tarany i kusze główną bronią oblężniczą.

Z chwilą kiedy Bertold Schwarz pomieszał saletrę z siarką i węglem drzewnym i wynalazł proch strzelniczy, przestało drewno być czynnikiem uzbrojenia wojennego, ale nie całkowicie, bo używa się nadal drewna orzechowego — w ostateczności bukowego, lub brzozowego — do wyrobu łoża karabinowego. Do niedawna jeszcze używano drewna wiązowego, jako mało łupliwego, na lawety armatnie.

Jednakże z chwilą wynalezienia materjałów wybuchowych i ich użycia w morderczej wojnie uzyskało drewno z powrotem swoje znacznie w uzbrojeniu wojennem.

Z niewinnej celulozy drzewnej, przez dodanie kwasu solnego, otrzymywano początkowo bawełnę strzelniczą, a później dynamit i inne materjały wybuchowe. Następnie znalazło drewno zastosowanie w walce pozycyjnej do budowy schronisk okopowych, zużywając na 1 m. b. schroniska ok. 0.75 m^3 drewna. Według skromnych obliczeń zakopano w ziemię w ten sposób w czasie ostatniej wojny światowej ok. 75.000.000 m^3 drewna.

W odżywianiu ludzkiem drewno nie odgrywało nigdy żadnej roli; celulozy, będącej w drewnie, żołądek ludzki nie może strawić. Opowiadania wojenne o wypiekaniu chleba z mąki drzewnej należy zaliczyć do fantazji. Jest marzeniem chemików, aby ciała, zawarte w komórkach roślin, przerabiać na strawny węglowodan — i zdaje się, że już po części są oni na drodze ku temu. Prof. Bergius skombinował przepis sporządzania cukru drzewnego, zdatnego do opasu bydła, a ostatnio zawiązała się nawet w Heidelbergu spółka akcyjna dla spieniężenia tego wynalazku, a że przy tej kombinacji tylko odpady drzewne i drewno opałowe mają wchodzić w rachubę, więc wynalazek ten może mieć wielkie znaczenie, tak dla gospodarstwa leśnego, jak i rolnego. Gospodarka drzewna będzie mogła spieniężyć swoje prawie bezwartościowe sortymenty i odpady — gospodarstwo rolne zaś produkowałoby mniej paszy, a natomiast więcej artykułów żywnościowych ludzkich, jeśliby miało do rozporządzenia dostateczną ilość wydajnej i taniej karmy z drzewa. I z pewnością z tą chwilą zanikłyby tarcia, jakie powstają między gospodarstwem rolnem a leśnem z powodu wypasu bydła i zbioru ściółki w lasach.

(Dok. nast.).

Władysław Mołodyński.

Zjawiska mimikrji

Jeżeli dzieła wielkich mistrzów wprowadzają nas w zachwyt — zdumienie dla kunsztu pędzla i dłuta, dla ich pomysłu oraz wykonania, gdzie genjusz ludzkiej fantazji wybiega na szczebel najwyższy, wcielając ideę lub przenosząc harmonję bryły, linji i barwy ze świata realnego w kształt nieśmiertelnego utworu piękna; jeżeli ta dziwna zdolność zręcznej ręki człowieczej, jaka się w sztuce nam jawi w malarstwie i rzeźbie, potrafi uderzyć akordem potężnym w duszy wrażliwość i piękna poczucie, to artyzm i fantastyczność form samej przyrody częstokroć nikną nam z oczu, albo są całkiem przez nas nieznane. A przecież przyroda jest tym największym mistrzem, co dzieła niedościgniọne tworzy, jakby od ręki, nad wyraz szczodrze, rozrzutnie, dla codziennego niemal użytku.

Jednym z przejawów artystycznego zdobnictwa w naturze jest świat owadów, w tem zwłaszcza — motyle. Tu w całej pełni rozigrały się barwy gamą subtelnych odcieni: atłasowy błękit modraszków, czerwończyków płomienna purpura, czerń aksamitu żałobnika, zmienny



Gąsienice Cuculia artemisiae (górna).

koloryt skrzydeł mieniaka, nie mówiąc już o srebrnych lub złocistych inkrustacjach motyli nocnych—podziw musi wywołać dla tego przepychu zabarwienia.

Szata strojna — wzorzyste jedwabie, perły, królewska purpura, pas złotolity — na codzień.

Lecz poza nadzwyczajnem bogactwem palety, jaką się posługuje przyroda przy malowaniu skrzydeł motylich, istnieją inne w świecie owadów zjawiska, noszące znamiona precyzyjnej, w byt stworzenia wnikliwej twórczości natury. Osobliwością taką — mimikrja czyli mimetyzm, szczególnie dobitnie zaznaczony pośród owadów. Jest to zjawisko, powstałe drogą doboru naturalnego, polegające na łudzącem nieraz podobieństwie pokroju i barwy pewnych osobników bezbronnych do form roślinnych lub stworzeń, dobrze zaopatrzonych w broń odporną.

Załączona ilustracja przedstawia motyla nocnego Dichonia aprilina, siedzącego na pniu dębowym, porośniętym szarozieloną warstwą liszajów. I trzeba oka wprawnego, aby odróżnić motyla, ubarwienie którego tak kunsztownie naśladuje dębu korę omszoną.

Na ilustracji drugiej widzimy oryginalną gąsienicę miernikowca — Biston stratarius. Budowa ciała, kończyn rozmieszczenie, a głównie poza — czyż do złudzenia nie przypominają zeschłej sterczącej gałązki? Z trudem można wyśledzić taką gąsienicę śród gęstwy liścia i łodyg. Zwróćmy jeszcze uwagę na ukośne względem łodygi ustawienie ciała. Czyż może to być jedynie kwestją przypadku? Patrząc na ten stwór drobny, nie zdołamy oprzeć się myśli, iż przyroda w dziele tworzenia — prócz form niezwykłych — wkłada w te dzieła ideę głęboką — zdolność samozachowawczą, instynkt, graniczący z potężnym rozumem.

Na ilustracji trzeciej żerują na gałązce piołunu dwie gąsienice z rodziny Cuculia. Górna gąsienica Cuculia artemisiae. Rysunek jej dziwnie dostosowanym został do rozmieszczenia kwiatów piołunu. Barwy zielono - brunatnej — gąsienica ta znakomicie naśladuje otoczenie, i z nie-



Dichonia Aprilina. Fot. R. Kinle



Gąsienica Biston Stratarius. Fot. R. Kinle

dalekiej już odległości kształt jej zaciera się na tle samej rośliny.

Jako przykład klasyczny mimikrji — prócz niespotykanego u nas liśćca (Phyllum siccifolium), naśladującego zeschły liść roślinny, zazwyczaj podają gąsienicę Stauropus fagi. Niestety, pomimo żmudnych poszukiwań, odnaleźć jej w danym czasie nie zdołałem, a przeto i podobizny jej podać nie mogę. Istniejące zaś w atlasach rysunki najzupełniej omawianej właściwości nie oddają. Ciekawa ta gąsienica posiada zdolność naśladowniczą w stopniu skondensowanym, przyczem naśladownictwo wyraża się tutaj w sposób trojaki: w stanie spoczywania nawet wyrobione oko z trudnością odróżnić ją zdoła od zeschłego, zwiniętego liścia, tembardziej, iż układ nóg imituje łudząco ogonek liścia. W przeczuciu niebezpieczeństwa — a wrażliwość posiada wysubtelnioną niezwykle — szybkim odruchem najzupełniej się przeobraża: wznosi przednią część ciała, głowę przytem kładzie na grzbiecie, a wyciągnięte przed się nogi rozrzuca szeroko w powietrze, unosząc jednocześnie i odwłok ku górze. W tej pozycji trwa nieruchomo czas dłuższy. Widziana wówczas zprzodu, wydaje się podobną do wielkiego pająka o groźnej postawie; wzniesiony natomiast odwłok kształtem i barwą naśladuje pluskwę leśną (Pentatoma), czem zabezpiecza się i z tej strony od wrogiej napaści.

Przykładów mimetyzmu motyli istnieje mnóstwo: wszystkich wyliczyć nie sposób. Wspomnę o podobieństwie Sesia apiforme i szerszenia (Vespa crabro); gąsienica Acronycta alni z jej drgającemi konwulsyjnie w czasie ruchu włoskami na grzbiecie, upodabnia się do skolopendry; dorosły motyl nocny Phalera bucephala ze złożonemi skrzydełkami doskonale imituje nadłamany patyk brzozowy.

Zasługuje wreszcie na wzmiankę sposób zabezpieczenia przez niektóre gatunki motyli swych poczwarek, ukrytych w kunsztownie a pomysłowo zbudowanych oprzędach. Kto zajmował się hodowlą i zbiorem motyli, ten wie, jaką trudność stanowi dostrzeżenie oprzędu Dicranura vinula, Hoplitis Milhauseri i t. p., których oprzęd, zlepiony z kory drobnych okruszyn, na pniu drzewa — pośród licznych pęknięć i szczelin na korze, jeno wypukłością nieznaczną może się zdradzić, i to w bardzo rzadkich wypadkach. Tu już stajemy na granicy możliwości rozróżnienia.

I jeżeli w dziełach sztuki zdumiewa nas pomysł i technika wykonania, to w obserwowaniu zjawisk mimikrji niemniejszy musi podziw wywołać nietylko barwy i form osobliwość, lecz w stopniu bodaj najwyższym ta niepojęta i nieodgadniona umiejętność posługiwania się przez najdrobniejsze istoty, w sposób najlepszy i najwłaściwszy, dla celów ochronnych i zachowania gatunku — tą formą i barwą.

I w tych przejawach tkwi również tajemnicze piękno przyrody.

R. Kinle.

Echa P. W. K.

W różnych pismach ukazały się mylne wiadomości pod względem odznaczenia wystawców z działu Leśnictwa na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Wobec tego stwierdzamy po porozumieniu się z Dyrekcją Działu Rolniczego P. W. K., że w myśl przedstawień Komisji Sędziowskiej dla Leśnictwa, Powszechna Wystawa Krajowa przyznała następujące odznaczenia wystawcom w pawilonie leśnictwa — oddział lasy prywatne:

1) Duży medal złoty — Lasom Dóbr Żywieckich, za gospodarstwo ogólne, za stosowanie zasad naukowych w praktyce oraz za uprzemysławianie gospodarstwa leśnego.

2) Mały medal złoty — Administracji Majątków Nawojowa za całość gospodarstwa i odnawianie lasu.

3) Mały medal złoty — Związkowi Śląskich Właścicieli Lasów za zorganizowany wysiłek ku podniesieniu gospodarstwa leśnego na polu hodowli, ochrony i użytkowania lasu.

4) Duży medal srebrny — Lasom Zbiersk - Petryki - Złotniki Wielkie za zagospodarowanie nieużytków podmokłych systemem rabatowym i tworzenie na nich drzewostanów mięszanych.

5) Duży medal srebrny — Lasom Ordynacji Ołyckiej za odnawianie i uprzemysławianie lasów.

6) Mały medal srebrny — Lasom Ordynacji Zamoyskich za odnawianie, a przedewszystkiem prawidłowe użytkowanie lasów.

7) Medal bronzowy — p. Ludwikowi Krakowowi, właścicielowi lasów Lubań, za właściwe odnawianie lasów i należyte organizowanie zbytu produktów leśnych.

8) Medal bronzowy — Administracji lasów w Kwilczu w Poznańskiem za należyte sporządzenie planu gospodarczego i prowadzenie topoli kanadyjskiej.

9) Medal bronzowy — Lasom w Gościeszynie, za całość gospodarstwa leśnego i za szkółki leśne.

10) Medal bronzowy — Lasom majętności Bytyń, za całość gospodarstwa i racjonalne użytkowanie.

11) List pochwalny — właścicielowi szkółek Józefowi Wilczyńskiemu, Sieraków, za szkółki przemysłowo-leśne.

12) List pochwalny — p. Chmielewskiemu W., nadleśn. Zbiersk, za ochronę ptaków leśnych.

13) List pochwalny — p. Jundziłłowi Antoniemu hr. — Hrudropol — za odnawianie i uprzemysławianie lasów.

14) List pochwalny — p. O'Rourke Karol hr. — Wsielub — za odnawianie i uprzemysławianie lasów.

15. List pochwalny — Lasom Majętności Małej Wsi, za całość gospodarstwa leśnego.

Z Cyklu: „Jeziora i Rzeki na Pomorzu"

Jesień!.. Złota jesień sypie barwnem liściem z drzew. Czerwono-żółte, fioletowo - złote płatki okrywają ziemię.

Biała mgła gęstą, ciężką zasłoną kryje daleki widnokrąg cudnych tafli jezior.

Nadbrzeżne szuwary szeleszczą twardym odgłosem, poruszane lekkim podmuchem jesiennego wiatru.

Wszechmogące słońce już traci swe siły, lecz jeszcze ostatnie ożywcze, błyski posyła na lasy i wody.

Tam, gdzie gęsta zasłona mlecznej mgły, przerwana podmuchem, czyni lukę w białem sklepieniu, przechodzą ciepłe złote promienie, ożywiając ostatnie tchnienia drobnych owadów i roślin.

Człowiek korzysta z ostatnich wycieczek nad cudne brzegi jezior, do pięknych leśnych ustroni, z żalem żegnając te malownicze zakątki, w którycr nieraz spędzał chwile wytchnienia i zapomnienia o biedach i nędzy życia.

Chciałby zda się przytulić do swej piersi, te niebotyczne sosny, a nawet i te drobne karłowate sosenki, na piaskach naszych nadmorskich porosłe.

Jesień — to koniec, choć nieraz piękny, to początek snu i odpoczynku zimowego, to koniec potęgi słońca i życia na ziemi.



Na falach jeziora Wdzydze (Pomorze).

Przepiękne jezioro „Wielkie Partęciny" w powiecie lubawskim w państwowem nadleśnictwie „Mścin" okrążone lasami, z piękną drogą, wijącą się tuż nad brzegami jeziora, jest miłem ustroniem, dokąd dążą wycieczkowicze pieszo, furmankami i w autach.

Jadąc w stronę jeziora, przejeżdża się obok prastarej figury Świętych, pamiętającej dawne czasy, a przez miejscowy lud pobożny dziś odnowionej, — kryje się ona pod baldachimem olbrzymich starych dębów, z górą parę stuleci liczących.

Na piasczystej drodze widnieje wyraźnie ślad kół, a udeptana obok ścieżka dowodzi, że ruchliwy jest ten zakątek, którędy szumnie i gwarnie ciągną wycieczki do ustronnych, zacisznych kątów leśnych, a jasna tafla wód jeziora „Wielkie Partęciny", lekko zmarszczona podmuchem wiatru śle ożywcze tchnienia w upalne dnie, spragnionych chłodu turystom.

Zielonawe cienie padające od wysokich drzew, fantastycznie rysują zielonawym kolorem lustrzaną białą taflę jeziora.

Chwilami plusk wyskakującej ryby w pogoni za muszką, zbyt nieostrożnie i nisko nad wodą unoszącą się, przerywa spokój i ciszę.

A jezioro obfituje w rybę i w pobliskiej sadybie rybaka za tanie pieniądze uraczyć się można rybną strawą, chociaż mało kto korzysta z tej sposobności, bo w plecakach, wozach i autach pełno zakąsek.

Gdy jezioro zostawimy za sobą i wjedziemy w wysoki las o prześlicznej murawie i przepięknym podszyciu, zapominamy o wszystkiem, pełną piersią wchłaniamy cudny aromat, a rozbawione i dobre dusze ludzkie śmieją się oczami do cudnego widoku, do uroczych plam słonecznych, jasnemi, złotemi smugami kładących się na zielonym kobiercu traw.

Jesień się zbliża... Czas powracać do murów miejskich, unosząc ze sobą na długie chwile zapas ożywczego piękna przyrody i tęskną myśl, że nieprędko znów danem nam będzie odwiedzić te rozkoszne lasy z krainy tysiąca jezior naszego Pomorza.

(Elpe.)



Figura „Świętych" pod baldachimem prastarych dębów.



Las nad jeziorem „Wielkie Partęciny", ulubione miejsce wycieczek.



Jezioro „Wielkie Partęciny" w nadleśnictwie Mścin pow. Lubawskiego.

W rocznicę listopadową

W dziejach naszego Narodu listopad zapisany został złotemi głoskami. W epoce porozbiorowej powstanie listopadowe 1830—31 roku było momentem zwrotnym i z upadkiem powstania zaczął się nowy okres historji.

Rozpatrując ostatnie dzieje zmagań o wolność, którą przyniósł wreszcie listopad 1918 roku, należy zatrzymać się na historji lat „górnych i chmurnych" Józefa Piłsudskiego, lat, w których rodziła się myśl walki czynnej z najeźdźcą, aby mógł się ziścić „sen tylu pokoleń młodzieży, sen o rycerskiej szpadzie".

W wydanem w roku 1928 dziele dr. St. Hińczy p. t. „Pierwszy Żołnierz Odrodzonej Polski" szczegółowo opisane zostały życie i działalność Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego od lat najmłodszych, listopada 1867 roku. W historji tej przedstawiony jest epizod ucieczki Piłsudskiego zagranicę, ze słynnego dziesiątego pawilonu cytadeli warszawskiej. Epizod naogół nieznany, a o którym jednakże każdy leśnik polski powinien wiedzieć, ze względu na udział, jaki brali w organizowaniu ucieczki, leśnicy, a w szczególności p. Jan Miklaszewski, obecny Dyrektor Departamentu Leśnictwa. Oto co pisze Dr. Hińcza.

„Aby umożliwić ucieczkę przewieziono Piłsudskiego z X pawilonu do szpitala św. Mikołaja w Petersburgu. Ostateczne zorganizowanie ucieczki polecono studenckiej organizacji P. P. S. w Petersburgu i Aleksandrowi Sulkiewiczowi.

Organizacja rozwinęła natychmiast odpowiednie kroki. Należał do niej także młody lekarz Władysław Mazurkiewicz. Dzięki rozległym wpływom swego ojca otrzymał on stanowisko lekarza w szpitalu św. Mikołaja, a po kilku tygodniach nominację na ordynatora.

Pierwszy dyżur Mazurkiewicza przypadał na dzień 1 maja (według starego stylu). Tej właśnie nocy miano uwolnić Piłsudskiego.

Kilka dni z rzędu przenosił Mazurkiewicz do szpitala w teczce ubranie, palto, szapoklak, składając je w jednej ze skrytek pracowni chemicznej, stale przez siebie zamykanej.

O godzinie ósmej wieczorem kazał doktór posługaczowi sprowadzić do swego gabinetu celem badania Piłsudskiego.

„Wiktor" (pseudonim partyjny Piłsudskiego) przebrał się szybko w ubranie, poprzednio przez Mazurkiewicza przygotowane, tylnem wyjściem przez podwórze wydostali się razem na ulicę, a następnie popędzili dorożką do mieszkania konspiracyjnego na Wasilewskim Ostrowie, gdzie oczekiwał na nich z najwyższym niepokojem Sulkiewicz i studenci, Demidowicz-Demidecki i Czarnocki. Tej samej jeszcze nocy Piłsudski, przywdziawszy czapkę urzędnika komory celnej, wyjechał wraz z Sulkiewiczem do Kijowa.

W Kijowie przybył Piłsudski do mieszkania, gdzie mieściła się drukarnia „Robotnika". Przed wyjazdem zagranicę chciał „Wiktor" raz jeszcze ujrzeć zmartwychwstałego po „wsypie" łódzkiej „Robotnika". Bierze nawet udział w robocie odbijając na maszynie drukarskiej 39 numer „Robotnika".

Do Galicji miano przedostać się przez zieloną granicę. Kontrolerem lasów w Ordynacji Zamoyskiej był Miklaszewski.

Gęste, zwarte, rozległe lasy sosnowe dochodziły do granicznej Tanwi, której koryto wciąż się wijąc i tworząc liczne wężownice i ostre zakręty, niezmiernie utrudniało pilnowanie granicy.

W odległości pół kilometra od granicy wyrąbali Moskale szeroką i prawie prostą aleję, długości 14 kilometrów, po której krążyły straże, mogąc doskonale obserwować przejeżdżających i przechodzących przez tę aleję.

500 metrowy zaś pas lasu od owej alei do samej granicy był już niestrzeżony.

Po galicyjskiej zaś stronie Tanwi leżała wieś Kobizanty. Zaufanym Miklaszewskiego był gajowy Berdzik, którego obowiązkiem było dozorowanie lasów położonych tuż nad granicą, między aleją a Tanwią.

Straż pograniczna, znając dobrze Miklaszewskiego, jak i gajowego Berdzika, pozwoliła im przechodzić ową aleją o każdej porze dniem czy nocą. Korzystając z tak dogodnej sytuacji, zorganizował Miklaszewski na wielką skalę szmuglowanie bibuły z Galicji do Królestwa.

Dla ułatwienia przeprawy przerzucono przez Tanew kładkę do wsi Kobizanty.

Miklaszewskiemu poleciła organizacja przeprowadzenie Piłsudskiego przez zieloną granicę do Galicji. Dla przygotowania przejścia granicy przybył do Miklaszewskiego Sulkiewicz. Umówiono dzień i miejsce spotkania się.

Tem miejscem miała być katedra w Zamościu.

Po otrzymaniu depeszy od Sulkiewicza, udaje się Miklaszewski do Zamościa, gdzie w katedrze spotkał się z Piłsudskim i Sulkiewiczem.

Z Zamościa przez Tomaszów przybyli do Zawadek, skąd końmi przez ową aleję dostają się nad samą Tanwię. Sulkiewicz i Piłsudski mieli czapki podleśnych Ordynacji Zamoyskiej.

Następuje przeprawa przez kładkę i Piłsudski znajduje się już wolny i bezpieczny w Galicji".

Tyle opisuje dr. Hińcza, który w życiorysie Marszałka Piłsudskiego odsłonił nam również kartę z działalności niepodległościowej Dyrektora Miklaszewskiego.

Kartę, którą każdy leśnik polski znać powinien, i z której może być dumny. To właśnie upoważniło mnie do napisania bez zezwolenia Dyr. Miklaszewskiego tych słów, za co go na tem miejscu najgoręcej przepraszam. *Zet.*



Grupa personelu nadleśnictwa Jegiel, żegnająca swego nadleśniczego p. Ignacego Iglikowskiego.

Z NADLEŚNICTWA JEGIEL.

W końcu Września r. b. personel Państwowego Nadleśnictwa Jegiel żegnał Nadleśniczego p. Ignacego Iglikowskiego, który dla dobra służby został przeniesiony na takież stanowisko do Nadleśnictwa Ostrołęka. Podczas pożegnania był obecny miejscowy Inspektor Lasów p. Noyszewski, bawiący wówczas służbowo w Nadleśnictwie.

W imieniu całego personelu leśniczy Hipolit Frankowski wygłosił mowę pożegnalną, w której podniósł działalność i zasługi żegnanego nadleśniczego, a z której przytaczamy poniższe wyjątki:

Po przejściu, jak burza, wojny światowej i inwazji bolszewickiej w 1920 roku, lasy Nadleśnictwa Jegiel przedstawiały smutny widok. Zgórą 2000 ha zrębów po okupantach, liczne niedoręby i halizny tchnęły zniszczeniem i pustką, a zaniedbana hodowla lasu, nieudoskonalona gospodarka i ochrona pozostawiały wiele do życzenia. Wtenczas oczy nietylko władz i braci leśnej, lecz i ludności miejscowej wyglądały człowieka - fachowca i kierownika, któryby stanął na wysokości zadania.

W tym właśnie roku, pamiętnym z ogólnego zniszczenia kraju, przystępował p. nadleśniczy Iglikowski do naprawienia wielkich szkód i błędów i wtedy to niewykryty zbrodniarz, aby sparaliżować wysiłki i na wstępie zastraszyć nowomianowanego nadleśniczego, a tem samem przeszkodzić w zaprowadzeniu ładu i porządku dokonał zbrodni podpalenia jego domu, podczas głębokiego snu, tak, że jedynie dzięki Opatrzności Boskiej został wraz z żoną i otoczeniem ocalony od śmierci w płomieniach. Po tak strasznem przeżyciu, wśród obcych ludzi, dzielny nadleśniczy, nie uląkł się jednak terroru, a wykazując hart ducha, z samozaparciem się i nie dbając o korzyści osobiste, swoim przykładem starał się zaszczepić w podwładnych poczucie obowiązku. Rozległą wiedzą fachową i systematycznością położył kres nadużyciom, ukrócając wykroczenia leśne i wykonywując wielką pracę, tak, że wszędzie gdzie były pustki, dziś mamy doskonałe odnowienia, zastosowane według nowoczesnych wymogów i zasad. Zaniedbane młodniki i drzewostany odpowiednio są wypielęgnowane, stan zwierzostanu znacznie powiększony, gdzie było potrzeba przeprowadzone są roboty meljoracyjne, odremontowano budynki i pobudowano nowe. Urządzono przy tartaku wzorową suszarnię-wyłuszczarnię nasion. Ochronę doprowadzono do należytego stanu, a tam, gdzie na powierzchni 70 ha, rosły liche trawy i chwasty, obecnie budują się stawy rybne, rokujące wielokrotnie większą dochodowość. Na przyszłość urządzono liczne szkółki i rozsadniki, z wprowadzeniem niektórych nowych gatunków drzew.

Przy wykonaniu tej wielkiej, mozolnej pracy p. Iglikowskiemu towarzyszyło na każdym kroku oddanie się całą duszą prowadzonej sprawie. Pracę jego cechowały celowość w zarządzeniach, umiejętność w gospodarce, oszczędność i podniesienie dochodowości. Przyczynił się też tem wszystkiem niewątpliwie do powiększenia skarbu ojczystego.

Swoim taktem, bezinteresownością, bezstronnością, wyrozumiałością i łagodnością charakteru, dbając zawsze o rozwój i dobro lasu, wnikając w najdrobniejsze szczegóły i chętnie udzielając wskazówek i rad, dbał p. Iglikowski i o byt personelu i jednocześnie swojem łagodnem, ludzkiem obejściem, jako sprawiedliwy zwierzchnik i prawy Polak - obywatel łagodził wielokrotnie zaognione stosunki personelu z ludnością, a tem samem chronił go często od wielu przykrości.

Imieniem personelu, leśniczy Frankowski zakończył swoje przemówienie następującemy słowy:

„Przez cały czas współpracy miło nam było pracować oraz podporządkowywać się zarządzeniom i zwierzchnictwu Pana, żywiąc bezwzględny szacunek dla Jego osoby, nie za tolerancję w opieszałości lub pobłażaniu zła, bo pod tym względem był Pan nieubłaganym, lecz z prawdziwego poczucia dla Zwierzchnika o fachowych, religijnych, patrjotycznych, społecznych i ludzkich szlachetnych poglądach.

Zmuszeni będąc się pogodzić z wolą Pana Nadleśniczego, iż od nas odchodzi i poddając się zarządzeniom Władzy, która Pana przenosi do Nadleśnictwa Ostrołęka — pewni jesteśmy, że te lasy puszczańskie otrzymują godnego kierownika. Przytem zapewniamy, że pozostając na miejscu, jak dotąd, tak nadal strzec i kontynuować będziemy dzieło nam przekazane, prosząc Pana od czasu do czasu znaleźć się wśród naszych lasów i nas.

Żegnając Pana Nadleśniczego, gorąco dziękujemy za dokonane u nas i nad nami prace, czułe, sprawiedliwe ojcowskie zwierzchnictwo, a także za przekazane nam szczytne zasady, rady i przykłady.

Z głębi serc naszych życzymy też Panu na długie lata owocnej pracy dla rozwoju leśnictwa i wszelkiej pomyślności”. *H. F.*

KURSY DOKSZTAŁCAJĄCE W NADLEŚN. GRAJEWO.

Wobec reformy, jaka ma być wprowadzona w administracji lasów, kursy dla gajowych zostały zniesione. Jednak Dyrekcja Lasów Państwowych w Siedlcach, chcąc przyjść z pomocą tym, którzy już ukończyli kursy dla gajowych z wynikiem dobrym, lub są na tyle przygotowani, aby mogli po uzupełnieniu swoich wiadomości, zająć stanowiska nadzorców lub pomocników leśnych, zorganizowała przy Nadleśnictwie Grajewo kursy dokształcające, na które uczęszczało 20 kandydatów. Program nauk na sześciotygodniowych kursach odpowiadał w przybliżeniu programowi niższych szkół leśnych dla leśniczych. Kursy rozpoczęły się w dniu 3-im lipca, na których wykłady prowadzili następujący prelegenci:

1) Hodowla lasu — wykłady 36 godzin, ćwiczenia i wycieczki 60 godzin. p. Stefan Skibniewski — miejscowy nadleśniczy.

2) Ochrona lasu — wykłady 18 godzin, ćwiczenia i wycieczki 24 godziny p. Jan Zawadzki — miejscowy leśniczy.



Grupa wykładowców i słuchaczów 6-cio tygodniowych kursów dokształcających dla nadzorców i pomocników leśnych przy nadleśnictwie Grajewo.

3) Użytkowanie lasu — wykłady 18 godzin, wycieczki i ćwiczenia 24 godziny p. Jan Trzebiński — miejscowy leśniczy.

4) Miernictwo — wykłady 12 godzin, ćwiczenia i wycieczki 24 godziny, p. Mieczysław Dąbrowski — miejscowy leśniczy.

5) Pomiar i szacowanie — wykłady 18 godzin, ćwiczenia i wycieczki 24 godziny, p. Jerzy Borkiewicz — nadleśniczy N-ctwa Rajgród.

6) Administracja lasu — wykłady 18 godzin, p. Jerzy Borkiewicz — nadleśniczy N-ctwa Rajgród.

7) Rachunki — wykłady 24 godziny, p. Jan Zawadzki — miejscowy leśniczy.

8) Język Polski — wykłady 12 godzin, p. Stanisław Palmowski, adj. kancelaryjny.

W dniu 16-tym sierpnia r. b. odbył się egzamin pod przewodnictwem delegata Dyrekcji w osobie Inspektora p. Józefa Karpińskiego i jego zastępcy Inspektora Inspekcji Łomżyńskiej p. Lucjana Szarrasa. Do egzaminu przystąpili następujący kandydaci:

1. Beżkowski Antoni z Nadl. Łuków.
2. Charliński Jan z Nadl. Czarnawieś.
3. Chróścielewski Adam z Nadl. Grajewo.
4. Domański Stanisław z Nadl. Myszyniec.
5. Dobrowolski Michał z Nadl. Sokółka.
6. Kuczyński Franciszek-Ksawery z Nadl. Krasnopol.
7. Krawcewicz Stefan z Nadl. Kumiałka.
8. Kamionowski Jan z Nadl. Myszyniec.
9. Kozłowski Michał z Nadl. Parczew.
10. Kołakowski Antoni z Nadl. Wiśniewo.
11. Mech Stanisław z Nadl. Brok.
12. Popławski Konstanty z Nadl. Krynki.
13. Skorynkiewicz Józef z Nadl. Krynki.
14. Skowroński Józef z Nadl. Białobrzegi.
15. Sugiera Paweł z Nadl. Mielniki.
16. Sieńczyło Edward z Nadl. Sokółka.
17. Wierzbicki Antoni z Nadl. Augustów.
18. Ziemski Jan z Nadl. Kolno.
19. Zesławski Stefan z Nadl. Lipniki.
20. Zaczkiewicz Edward z Nadl. Bielsk.

85% kandydatów wykazało, iż mogą zająć stanowiska nadzorców lub pomocników leśnych i w miarę potrzeby i uznania Dyrekcji będą powołani do tego. Wyników egzaminu Komisja nie ogłaszała i świadectw nie wydała. Po zakończeniu egzaminów przemawiali Przewodniczący Komisji, Inspektor p. Józef Karpiński i Kierownik Kursów, Nadleśniczy p. Stefan Skibniewski, wyjaśniając cel kursów i przyszłą pracę, jaka czeka kandydatów na tak odpowiedzialne stanowiska, od których będzie wymagana nietylko praca fizyczna, lecz i umysłowa z pewną dozą inicjatywy i wyrobionego poczucia obowiązkowości. Z pośród kandydatów przemawiał Skorynkiewicz Józef, który dziękował, w imieniu wszystkich, za pracę prelegentom i kierownictwu kursów i wyjaśniał jaką zmianę wszyscy odczuwają w sobie po uzupełnieniu swoich skromnych wiadomości praktycznych, wiadomościami teoretycznemi i ćwiczeniami z praktyki.

Na czas trwania kursów, kierownictwo zorganizowało kuchnię dla kandydatów, gdzie kosztem Skarbu Państwa wydawano codziennie trzykrotne pożywienie.

S. S.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. P. ANTONI ZIATKOWSKI.

(Wspomnienie koleżeńskie).

Z pośród leśników starszej generacji ubył człowiek nieprzeciętny. Należy mu się zatem wdzięczna pamięć od tych, co jeszcze przy pracy na tem polu pozostali. Oto przedewszystkiem daty z życia zmarłego kolegi.

Antoni Ziatkowski urodził się w r. 1866 na Ukrainie, w ziemi Kijowskiej. Dzieciństwo swoje spędził na Syberji, dokąd zesłany był jego ojciec za udział w powstaniu styczniowem. Po śmierci ojca, jako młody chłopiec powraca wraz z matką do Białej Cerkwi, gdzie uczęszcza do tamtejszej szkoły realnej, kończąc ją w r. 1886.

Zaraz w tym że roku wstępuje do Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach, na Wydział Leśny, który kończy w 1889 roku.

Praktykę leśną po skończeniu Instytutu odbywa w Rosji, w majątku hr. St. Potockiego, poczem zajmuje odrazu samodzielne stanowisko zarządzającego lasami Stanisławów i Czeolona w Grodzieńszczyźnie, w dobrach ks. ks. Druckich - Lubeckich.



Ś. p. Antoni Ziatkowski.

Po dwóch latach obejmuje zarząd lasami Ks. Wład. Światopełk - Czetwertyńskiego w ziemi Siedleckiej, gdzie przebywa lat 8.

W r. 1901 administruje dobrami leśnemi Mochnowicze hr. Wł. Tyszkiewicza na Polesiu, w ziemi Mińskiej, obejmuje następnie administrację dóbr Skotniki hr. Adama Krasińskiego w ziemi Radomskiej i wreszcie od r. 1902 piastuje stanowisko inspektora lasów ordynacji Opinogórskiej, należącej do tegoż Ordynata hr. Adama Krasińskiego. Po jego śmierci zostaje administratorem — pełnomocnikiem dóbr hr. Konstantowej Potockiej, położonych w ziemi Grodzieńskiej.

W roku 1912 Antoni Ziatkowski przenosi się do Warszawy i tu wspólnie z kol. Janem Czaplickim zakładają i prowadzą nowopowstałą instytucję leśną, o charakterze techniczno handlowym, pod nazwą „Syndykat Leśny". Syndykat ten z biegiem czasu przekształca się w „biuro leśne" o zakresie techniczno handlowym, które później prowadzi wspólnie z p. Józefem Miłobędzkim do r. 1923.

W tym czasie, wskutek okoliczności osobistych, a głównie wskutek niedomagań na zdrowiu, ś. p. A. Ziatkowski zamieszkuje na własnym kawałku ziemi niedaleko od Warszawy, w pow. Radzymińskim. W r. 1925 obejmuje stanowisko Inspektora w Siedleckiej dyrekcji lasów,— a w dniu 1/I 1928 r. zostaje mianowany inspektorem lasów państwowych przy Departamencie Leśnictwa w Warszawie.

Już w lipcu jednak tegoż roku, coraz silniej rozwijająca się choroba serca zmusza ś. p. Zitkowskiego do ustąpienia z zajmowanego stanowiska i zniewala Go do usunięcia się zupełnie od wszelkiej pracy. W tym stanie rzeczy zamieszkuje On w willi własnej, w Strudze pod Warszawą, i rok przeszło poddaje się wyłącznie kuracji i pielęgnacji domowej, aż w dniu 31 sierpnia r. b., przy względnem, chwilowem polepszeniu się stanu zdrowia, prawie nagle i niespodziewanie kończy Swój żywot.

Takim oto jest życiorys kolegi ś. p. Antoniego Ziatkowskiego, ujęty w biograficznym skrócie.

Pozatem jednak, Jego natura, Jego dążenia i osobowość, Jego odczuwanie potrzeb społecznych i instynkt społeczny nie pozwoliły pozostawać mu wyłącznie w zakresie, choć i pożytecznej, ale li tylko zawodowej działalności. Bierze On tedy czynny udział w życiu i pracy społecznej tak w czasach przedwojennych jeszcze, jak również i w czasie wojny, a nawet ostatnio i w okresie powojennym.

A były to czasy nie łatwe dla szerszej pracy.

Przed wojną polskie lasy państwowe w zaborze rosyjskim naturalnie były w rękach zaborców, więc dostęp do nich dla polskiego leśnika był zamknięty.

Leśnik z wyższem wykształceniem, który pozostawał z kraju, musiał z konieczności tułać się po wielkopańskich fortunach, gdzie — jak to nam dobrze wiadomo, — mógł osiągać wyniki swej zawodowej pracy z bardzo rozmaitym rezultatem.

To też lepsze i o szerszych widnokręgach natury szukały ujścia dla swych zamierzeń w pracy społecznej.

Do takich natur należał i ś. p. kolega Ziatkowski.

W okresie swej pracy zawodowej w ordynacji Opinogórskiej (1905 r. — 1909) bierze bardzo czynny udział w pracach Macierzy szkolnej, na terenie ziemi Ciechanowskiej. Następnie, stykając się bezpośrednio z dolą pracowników rolnych, poznaje gruntownie ich ciężkie warunki pracy, a tem cięższą jeszcze ich niedolę na starość i staje się inicjatorem, założycielem i wice-prezesem „Stowarzyszenia emerytalnego pracowników prywatnych"; temu przez długie lata z zapałem i oddaniem się poświęca swoją pracę i zainteresowanie, co miało b. doniosłe znaczenie dla egzystencji i rozwoju Stowarzyszenia.

My, leśnicy czasów przedwojennych, którzy nie chcielibyśmy iść do Rosji nawet na b. korzystne często stanowiska, — którzy tu przywiązali się i zespolili z lasami polskiemi, tęskniliśmy bardzo do jakiejkolwiek organizacji leśnej, — do jakiegokolwiek zrzeszenia się leśników, pracujących na różnych stanowiskach w Kongresówce. Podjęliśmy więc starania o stworzenie „Sekcji leśnej" — później Wydziału leśnego przy Centr. Tow. Rolniczem.

Ten Wydział Leśny z konieczności i z natury rzeczy ześrodkowywać pragnął wszystkie interesy dotyczące leśnictwa polskiego. Nie było to jednak łatwem wobec przerażającej obojętności właścicieli lasów i wobec ciężkiego położenia i ospałości pracowników leśnych, rozrzuconych często po głuchych zakątkach głębokiej prowincji. To też i ten Wydział Leśny czasami to się ożywiał, to niedomagał; ale zawsze w miarę możności, my, leśnicy, zamieszkali w Warszawie lub wpobliżu Warszawy, ratowaliśmy go, to w ten, to w inny sposób, — byleby nie dać mu upaść.

Ś. p. Kolega Ziatkowski w miarę możności, ale zawsze chętnie i gorąco przykładał się do tych zabiegów i kłopotów.

Gdy przyszła okupacja niemiecka, wytworzyły się rozmaite potrzeby i wysunęły rozmaite nowe konieczności. Najpilniejszą potrzebą było choć dorywcze przygotowanie pracowników leśnych do wskrzeszanego leśnictwa polskiego. Więc tworzyło się to kursy doraźne leśne, to kursy dłuższe, to znów t. zw. średnie szkoły leśne, do czego kol. Ziatkowski dokładał zawsze chętnie swą współpracę.

Nie dość na tem. Podczas okupacji kol. Ziatkiwski jest kierownikiem podkomisji eksploatacji lasów magistrackich, — a potem bierze udział w pracach, dotyczących leśnictwa w ówczesnym Komitecie Obywatelskim, pracuje przy Radzie Głównej Opiekuńczej, — to znów w r. 1920 przy Komitecie Wykonawczym Obrony Państwa.

Po utrwaleniu się państwowości polskiej, kol. Ziatkowski bierze czynny udział w zakładaniu średniej szkoły leśnej w Warszawie; poza tem powoływany jest do rozmaitych komitetów i prac przygodnych a ostatnio bardzo żywo i wydatnie współpracuje przy założeniu i tworzeniu się polskiego Towarzystwa Leśnego.

Pracom tym w czasach ostatnich staje na przeszkodzie zły stan Jego zdrowia, który wreszcie zniewala Go do wycofania się zupełnie z życia tak czynnego, jakie pędził poprzednio.

Dzień 31 sierpnia r. b. przeciął nazawsze żywot ś. p. Kolegi Ziatkowskiego — a w nas, którzy jeszcze pozostaliśmy tu czas jakiś przy pracy, a którzy stykaliśmy się z Nim, czy to na polu Jego zawodowej, czy społecznej działalności, pozostał szczery żal i serdeczna pamięć, jako o zacnym i dobrym koledze o nieprzeciętnej inteligencji, o szerszym horyzoncie widzenia, — zawsze chętnym do współdziałania i współpracy tam, gdzie chodziło o pomyślność leśnictwa polskiego, — a przedewszystkiem o dobro Polski. A przytem pamięć o koledze miłym towarzysko, często bardzo wesołym i pogodnym — a zawsze uczynnym, koleżeńskim i o bardzo dobrem sercu.

Władysław Grabiński.

JUŻ LAS ZĄSYPIA...

Minęło ciepłe lato. Złote promienie słońca coraz to rzadziej malują czuby sosen i świerków. Jakoś posępnie... smętnie. . ponuro .. Ponoć du hy w zaduszki ukryte w ci mniach gęstwiny zapanowały już lasem .. Z każdego krza i gęs wy leśnej tchnie jakiś chłód, powaga i czarodziejski spokój. Kto zbłądził w gąszczu, tego już wiodą duchy po matni, gdzie świszczą wichrem i kędy święcą swój sabat.

Knieja usypia... Hej, jak to smutno! W przeczuciu nocy, w pełni sił jeszcze i życia zrywała z sł ńca krwawe kolory i sama się niemi stroiła.. Uległa... Piękne swe szaty ściele u nóg bezsilnie Przezwyciężona .. I nie próbuje już walki.. a zanuciwszy smutne swe trele, marzy w swym s umie o lecie.

Drobne perełki deszczu, zdobiąc jej nagie konary, błyszczą tak rzewnie, jak łzy żałobne. Wszystko usypia, tylko zimowit srebrzy się na łące, jak ongiś, biały, piękny pierwiosnek .. Lecz i on niknie tajemnie, jak sen dziecięcy o bajce

Zima nadchodzi. Po całym lesie szumy ponure: Hej, hej, już czas do snu, do snu!

M. ROJOWSKI

WŚRÓD WYDAWNICTW.

Wojciech Klimaszewski: Las — Żywicielem ludzkiego ducha, nakładem Oddziału Związku Z. Leśników w Radomiu, str. 14.

Autor — długoletni pracownik na niwie leśnej, opiekun i miłośnik pięknego daru przyrody, jakim jest las, porusza w swej pracy mało stosunkowo spopularyzowany u nas, a przeto niezmiernie ciekawy temat.

Idąc za myślą Mulforda, usiłuje on poprzeć prawdą słów tego myśliciela amerykańskiego, że lasy z ich niezmiernemi powierzchniami miljardów gałęzi, konarów i liści są idealnemi przewodnikami najwyższego duchowego pierwiastka, który powoli nagromadzają, a później oddają ludziom, w miarę ich zdolności pochłaniania i że „przez miłosne zlanie się z ideą drzewa, ludzkość kiedyś pozna, iż z lasów można otrzymać inny, wyższy użytek, niż ten, jaki mamy z budulcu i drzewa opałowego".

Myśli swoje o olbrzymim wpływie moralnym tajników leśnych na ludność oddał autor w zajmująco opisanym wstępie oraz w siedmiu utworach, pisanych mową wiązaną p. t. „Las Polski", „Przybysze z gór i stepów", „Na szczytach", „Walka żywiołów", „Węzły wzajemności", „Twórczość" i „Ruina".

Książeczką tą niewątpliwie zainteresuje się szerszy ogół leśny, który ujrzy w niej las w świetle nowem i jakże odmiennem od tego, co dotąd o nim myślał i wiedział.

l.

DO P. T. ABONENTÓW „ECH LEŚNYCH".

Wobec konieczności zapewnienia pismu normalnych warunków rozwoju i trwałych podstaw egzystencji, od 1 stycznia 1930 r. przedpłata od wszystkich bez wyjątku Abonentów „Ech Leśnych" będzie pobierana zgóry.

Celem przeto uniknięcia przerwy w dostarczaniu pisma, uprasza się o wpłacanie przedpłaty za rok przyszły zawczasu na konto w P. K. O. Nr. 737.

ADMINISTRACJA.

DZIKI.

Zbliża się zima i temsamem czas, w którym najczęściej polujemy na dzika, jednego z nielicznych już pierwotnych zabytków naszych kniei i puszcz, o którym pisał Spaust w swych obrazkach przyrodniczo - łowieckich p. t. „Na tropach", iż: myśliwi niech zapłaczą, bo zbliża się już chwila wytępienia dzika i w naszych lasach, zbliża się szybkim krokiem okres czasu, w którym chyba tylko trofea myśliwskie i gadki starych przypomną młodym pokoleniom co się kiedyś w kniejach naszych kryło. Podobny los, jak ongi spotkał tura, żubra, łosia, jelenia i t. p., zgotowany jest i czarnemu zwierzowi. Prąd kultury w zwycięskim swym pochodzie ścieśnia z dniem każdym granice swobody w przyrodzie, skazuje ją na coraz mniejszy widnokrąg, aż wreszcie zapanuje nad nią całkowicie. Nie dziw zatem, że i dla dzika, owego miłośnika wolności, który nie znosi cisnącego jarzma kultury i nie może się z nim pogodzić, coraz mniej miejsca w przyrodzie." Pomimo że od napisania wspomnianego dzieła minęło zaledwie trzydzieści i kilka lat, możemy już dzisiaj stwierdzić, że zacytowane przepowiednie na szczęście częściowo się do tej pory nie sprawdziły, co może nas napawać daleko idącemi nadziejami na przyszłość. Istotnie zaliczamy już dzisiaj dzika do tej grupy zwierzyny, która z biegiem czasu zdołała się przyzwyczaić do przyrody, dostosowanej do celów człowieka. Dawniej mieszkaniec nieprzebytych puszcz, zadowala się już dzisiaj dzik nawet niewielkiemi gęstwinami, a niejednokrotnie oczekuje zmroku w bezpośrednim pobliżu bardzo ożywionych arterji komunikacyjnych. To też nie potrzebujemy się zbytnio obawiać sprawdzenia się przepowiedni Spausta — przynajmniej nie w najbliższych dziesiątkach lat.

Najliczniej występuje dzik na dwóch przeciwległych krańcach Rzeczypospolitej, a mianowicie w województwach: Stanisławowskiem i Pomorskiem. Pozatem jest on mniej lub więcej licznie reprezentowany na całem terytorjum Polski, za wyjątkiem środkowego północno - południowego pasa, odgraniczającego wschód od zachodu Państwa i posiadającego stosunkowo najmniej tego wspaniałego zwierza.

Dawniejsze sposoby polowania zmieniły się z biegiem czasu na skutek daleko idących zdobyczy technicznych — również i w stosunku do dzika. Już dzisiaj nikt nie poluje na niego ze zgrają szaleńczo - odważnych psów, które osaczywały groźnego w takich momentach zwierza, pozwalają myśliwemu na użycie oszczepu lub rohatyny. Polujemy dzisiaj — zgodnie z duchem czasu — i znacznie wygodniej i przedewszystkiem znacznie bezpieczniej. Pomimo to chyba niezgodne z prawdą byłoby twierdzenie, że dzisiejsze polowania na dziki są pozbawione uroku. Przeciwnie, istnieje bardzo wielu takich myśliwych, których ubicie dzika emocjonuje w daleko większym stopniu aniżeli polowanie na jelenia.

Dzik jest zwierzyną nader ostrożną i nieufną, rzadko ukazującą się oczom myśliwego przed wieczorem. Z tej racji wykluczony jest podjazd na dzika, który to sposób polowania z powodzeniem stosowany bywa do sarn a nieraz i jeleni. Bezsprzecznie najwięcej uroku posiada podchód, możliwy z reguły tylko na białej stopie, a pozatem zwykle redukujący się do przypadkowego, najczęściej wieczornego spotkania. Często polują myśliwi na zasiadkę, w większych natomiast łowiskach najczęściej z naganką. I ostatnio wyszczególniony rodzaj polowania praktycznie możliwy jest tylko na białej stopie, to jest wówczas, gdy śnieg pozwala na dokładne odtropienie zwierzyny, w przeciwnym bowiem razie trzebaby bez wyboru przepędzać kolejno wszelkie mioty, co wobec koczowniczego trybu życia i jego daleko, posuniętej podejrzliwości, istotnie nie rokowałoby wielkich szans spotkania się myśliwych z poszukiwaną zwierzyną. Po odtropieniu danego np. zagajenia i stwierdzeniu, że pewna ilość dzików w nim się znajduje, ustawia się myśliwych w pobliżu znanych dziczych przesmyków lub lepiej obstawia się nimi miot ze wszystkich stron. Jako naganka służy zazwyczaj jeden człowiek, postępujący powoli wzdłuż tropu, najczęściej w asyście małego pieska, mającego za zadanie ruszenie zwierza i oznajmienie myśliwym zdaleka, z której strony mogą się go spodziewać. Bezcelowe byłoby zupełnie zorganizowanie licznej nagonki, zajmującej całą szerokość przepędzanego miotu, gdyż pod tym względem dzik zachowuje się podobnie nieobliczalnie jak jeleń, który w podobnych wypadkach nie trzyma się stałych swych przesmyków lecz zwykle tam uchodzi, gdzie się go myśliwi najmniej spodziewają. Zbędne byłoby podkreślanie, że wskazane jest zachowanie jaknajwiększego spokoju, przedwcześnie ostrzeżony dzik potrafi bowiem ku niemałej zgryzocie oczekujących i nielada marznących myśliwych, tak długo kołować, aż w końcu uniemożliwi naganiaczowi zupełnie skuteczne odcyfrowanie tropów. Wiosną nie należy oczywiście strzelać loch, które w tym okresie oczekują potomstwa, a które z specjalnym uporem wzbraniają się zwykle przed wypędzeniem z miotu, stanowiącego chwilową ostoję. Racjonalny myśliwy nie strzela również takich loch, które nawet mając potomstwo, na moment się od swych warchlaków oddaliły. Skutki takie można bardzo łatwo zidentyfikować, a zresztą winno się w krytycznym okresie strzelać jedynie odyńce, mające w swych szablach łatwo widoczne cechy rozpoznawcze.

W lesie dzik jest niezaprzeczenie pożyteczny, silna muskulatura gwizdu pozwala mu bowiem z łatwością poszukiwać owady, ukryte pod pokrywą gleby i temsamem przez wzruszenie gleby ułatwiać naturalne odnowienie drzewostanów. Tem mniej jednakże mile widziany jest dzik na polach uprawnych, na których wyrządza niezaprzeczenie nieraz bardzo dotkliwe szkody. Ta właśnie działalność dzika przysparza mu niemało wrogów pomiędzy rolnikami, i z tej właśnie przyczyny nie ustalają przepisy prawne stałej pory ochronnej, przyznanej innym gatunkom zwierzyny użytkowej. Do pewnego stopnia można dzika powstrzymać od zbyt częstego grasowania na okolicznych i „nieprzyjacielskich" polach



Ilustracja K. Mackiewicza w książce Juljana Ejsmonda p. t. „Moje przygody łowieckie".

cych urozmaiconego pokarmu. Zabieg ten jednakże nie powstrzyma nigdy tych zwierząt przed wychodzeniem poza las w nocnej porze. Zbyt dawno przyzwyczaiły się dziki do przywłaszczania sobie prawa pobierania tego rodzaju daniny, by je można odstraszyć specjalnemi straszakami, przywiązanemi na polach psami i t.p. Całe szczęście, że wysubtelnione się przed wielorakiemi niebezpieczeństwami. Pośrednio pomaga im też nieraz klimat pod postacią bezśnieżnych zim, nie pozwalających na tropienie i aranżowanie polowań. Inaczej kto wie, czy następna generacja nasza oglądałaby jeszcze tego rycerskiego zwierza na wolności.

Nawiasem wspomnę, że dzik należy do prawie jedynej zwierzyny, która nietyko że nie ucierpiała wskutek wojny, lecz przeciwnie skorzystała z nieobecności wielu myśliwych i zdołała się nienajgorzej rozmnożyć nawet w strefach, położonych w bezpośrednim pobliżu terenów wojennych. *Inż. W. Szczerbiński.*

NAJPIĘKNIEJSZA Z KSIĄŻEK MYŚLIWSKICH: PRZYGODY ŁOWIECKIE EJSMONDA.

Sensacją dnia w sferach myśliwskich (a i niemyśliwskich) jest ostatnia przepiękna książka Ejsmonda „Przygody łowieckie", wydana nakładem ks. Św. Wojciecha w Poznaniu.

Wysoce artystyczne sztychy mistrza Mackiewicza najzupełniej harmonizują z pełną poezji i głębokiej znajomości przyrody duszą tego pięknego dzieła... Sylwetki ludzkie — wszystkie te Lewkony, Halimony — „ochotnicy" — gajowi - opiusy o uporczywem twierdzeniu „panie Ministrzu — głuszec smirno czekaje" — schwyceni są „à la Turgenieff i swą, tak barwną psychologją mogą zainteresować, nietylko myśliwego — lecz każdego kulturalnego czytelnika!

Posiada Ejsmond rzadki dar, mianowicie: zazwyczaj każdy z nas pisarzy łowieckich bywa „wyspecjalizowany", że tak powiem, na pewnych lokalnych właściwościach krajobrazu.

U Ejsmonda zaś widzimy, zdumiewającą cechę — jako właściwość pisarską: wczuwa się równie głęboko w cuda kniei poleskiej i w urok karpackiej puszczy i w piękno borów poznańskich.

Każde słowo jego tętni miłością całej ziemi ojczystej, gdy czytamy śliczne karty polowań na rykowisku jeleni karpackich przełęczy — odrazu odczuwamy „duszę" tych wirchów, połonin — zalatuje do nas aromat świerkowych gąszczy i wilgoć strumieni górskich i cały ukryty wdzięk dostępny tylko dla oczu wybranych!...

Jestto jak czar niektórych kobiet, który ujawnia się jedynie wybranym kochankom!...

Rozumie jednak Ejsmond skargę „Dzikich pól" kresowych i pieśń oczeretów — cichą melancholję jarów i rozłogów „dobrej" ziemi wołyńskiej narówni z „szeptem" modlitwy mszarnika polskiego jak i „komfortu" pełną „ambonę" poznańską podczas „czat" na zwierza i... duszę zwierzęcą!

We wszystkiem jest zdolny upatrzyć, a co najważniejsze i innym „pokazać" owe pierwiastki piękna — kojące nieraz po matczynemu, spracowanych życiem tak okrutnie!

Metody te są proste — jak prostem całokształt przyczyn z przeczystych źródeł wszechstworza płynący!

Oto Złoty Róg — młodego a wielkiego talentu!..

Oby hejnał jego łowiecki — melodja czarowną darzył długie lata naszą „brać z pod zielonych sztandarów, ku radości i weselu dusz myśliwskich!

A nie myśliwskie, po przeczytaniu przeistoczą się w takowe, ku naszej i świętego Huberta radości!

Dwóch zdań być nie może — gdyż piękna ta książka winna się znaleźć w posiadaniu każdego.

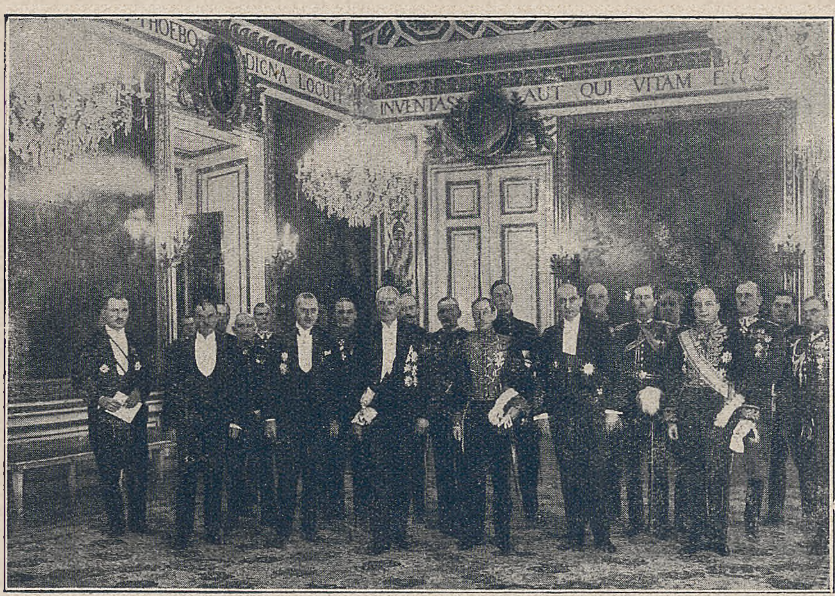
Przeczytaj Czytelniku miły! — a nie pożałujesz!

Adam Rzewuski.

W GRUDNIU WOLNO POLOWAĆ NA: kozły, zające, bielaki, cietrzewie-koguty, jarząbki, pardwy, bażanty-koguty, ptactwo błotne i wodne, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, ptactwo krukowate i drapieżne.

Pozatem przez cały rok wolno polować na:

Wilki, dziki, wydry, kuny domowe, tchórze, gronostaje, łasice, króliki, jastrzębie-gołębiarze, krogulce, sroki i wrony oraz na niedźwiedzie, rysie, żbiki, lisy, kuny leśne i norki, o ile na nie Wojewoda nie wprowadzi czasu ochrony.



Ambasador angielski wręczył dnia 5 b. m. P. Prezydentowi Rzplitej listy uwierzytelniające. W ceremonji wzięli udział ministrowie: Zaleski, Car i Niezabytowski.

Z MIESIĄCA

W STOLICY I W KRAJU. Zwyczajna sesja sejmowa, zwołana zarządzeniem P. Prezydenta z dnia 24 października b. r. nie została otwarta. Z powodu pojawienia się przed otwarciem sesji w holu (przedsionku) sejmowym około 100 oficerów rzekomo uzbrojonych, którzy na wezwanie urzędników sejmowych i straży marszałkowskiej nie chcieli gmachu sejmowego opuścić, marszałek Sejmu odmówił otwarcia sesji sejmowej. Po wysłuchaniu sprawozdania marszałka Sejmu i odbyciu narady z marszałkiem J. Piłsudskim, Pan Prezydent Rzeczypospolitej odroczył sesję sejmową na dni trzydzieści. Sytuacja jest nader naprężona.

P. Premjer Świtalski wygłosił w sali Filharmonji warszawskiej, przed licznem audytorjum odczyt o konieczności zmiany Konstytucji. Odczyt został transmitowany przez wszystkie polskie stacje radjowe. Dookoła odczytu wywiązała się ożywiona polemika prasy prorządowej i opozycyjnej. Najczęściej wymieniany zarzut sprowadza się do tego, że prelegent skrytykował stan obecny i uzasadniał konieczności zmiany Konstytucji pominął jednak milczeniem kwestje, w jakim kierunku Konstytucja ma być zmieniona.

Komitet ekonomiczny ministrów na posiedzeniu w dniu 29 października b. r. uchwalił ustanowić czasowo na okres pięciu miesięcy zwrot ceł w wysokości 4 — 6 złotych od 100 kg. wywiezionych zbóż w zależności od rodzaju produktu, celem ułatwienia wywozu nadwyżki zbiorów oraz standaryzacji eksportowanego zboża i mąki.

Preliminarz budżetu na rok 1930/31 zawiera ogólną sumę wydatków na 2.934.741.480 zł., w tem wydatki zwyczajne 2.745 544.458, wydatki nadzwyczajne 168.951.376 i dopłaty ze skarbu państwa na rzecz niektórych przedsiębiorstw państwowych w kwocie 20.245.651. — Budżet nie przewiduje żadnych kwot na poprawę uposażeń urzędniczych.

Państwowa Komisja wyborcza na posiedzeniu w pełnym składzie postanowiła unieważnić mandat posłanki Janiny Markowskiej z P. P. S. oraz mandat posła Towarnickiego z listy państwowej stronnictwa chłopskiego.

Król angielski udzielił ministrowi Skirmuntowi agrement, jako pierwszemu ambasadorowi polskiemu przy dworze St. James. Z tej racji angielski minister spraw zagranicznych W. Brytanji Artur Henderson nadesłał min. Skirmuntowi pismo osobiste, w którem, wyrażając swe zadowolenie z powodu podniesienia poselstwa do rangi ambasady winszuje Skirmuntowi nowej godności i wyraża nadzieję, że wymiana ambasadorów przyczyni się do dalszego zacieśnienia obecnych dobrych stosunków brytyjsko - polskich.

Polsko - niemiecki traktat handlowy został parafowany. Polska zrzeka się w tym traktacie wykupu mienia kolonistów niemieckich. Wieść o tem wywołała w społeczeństwie zrozumiałe zaniepokojenie, jest to bowiem rozumiane, jako niczem nieuzasadniona koncesja na rzecz Niemców, umożliwiająca im pokojowy podbój Kresów zachodnich.

W stolicy odbyły się wiece protestacyjne, zorganizowane przez związek obrony Kresów zachodnich i przez młodzież akademicką.

Marjawici wystosowali do Episkopatu Polskiego pismo, w którem oświadczają gotowość powrócenia sekty marjawickiej na łono Kościoła Katolickiego pod pewnemi warunkami. Udzielona im odpowiedź wskazywała, że tylko Stolica Św. jest powołana do załatwienia tego rodzaju sprawy.

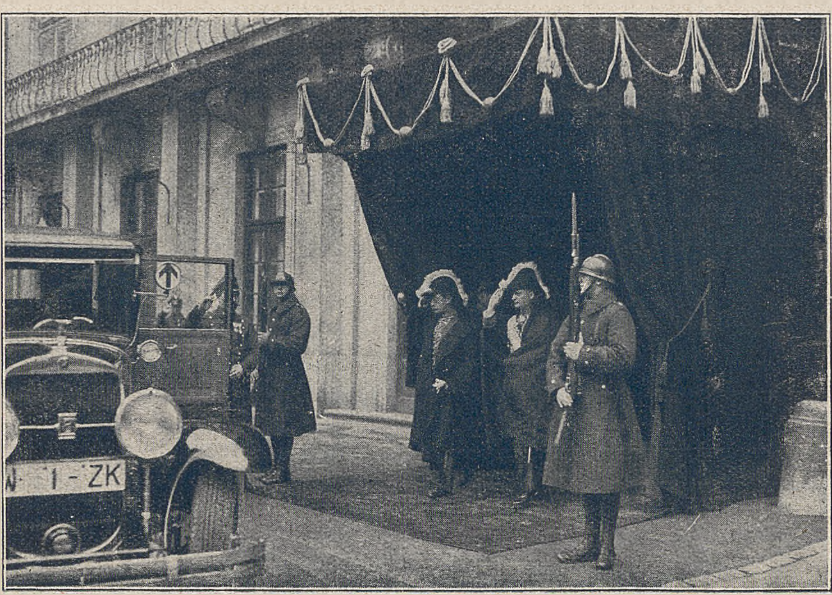
Stan zdrowia mistrza Paderewskiego jest nader poważny. Lekarze surowo zabronili dopuszczania do łoża chorego odwiedzających go przyjaciół. Nie wolno również Paderewskiemu przeglądać listów i depesz, które napływają ze wszystkich krańców świata. Ojciec Św. przesłał mistrzowi z okazji 69 rocznicy urodzin swe błogosławieństwo i życzenia powrotu do zdrowia.

NIEMCY. Na zjeździe Niemców, którzy dawniej mieszkali w W. Ks. Poznańskiem mówcy stwierdzali konieczność niesienia pomocy, zagrożonym prowincjom na granicy wschodniej oraz Niemcom w Polsce. Zjazd zakończono hasłem, że przyszłość Niemiec zadecyduje się nie nad Renem, lecz nad Wisłą.

Kongres Związku marchji wschodniej w Hannowerze obradował pod znakiem wykazania konieczności rewizji granic wschodnich i rewizji kwestji tak zwanego korytarza.

Niemcy zamierzają osiedlić na wschodniej granicy Niemiec, jako wał ochronny przeciw „nawale słowieńskiej", 10.000 wieśniaków, kolonistów niemieckich w Rosji, którzy masowo opuszczają Sowiety z powodu panującej tam nędzy, a których rząd kanadyjski nie chciał wpuścić do Kanady.

Wielkie zdenerwowanie i zaniepokojenie wywołuje w Berlinie fakt, że francuskie wojsko okupacyjne w Nadrenji otrzymało rozkaz pozostania na stanowiskach. Jest to uważane za wstrzymanie ewakuacji.



Przed gmachem ambasady angielskiej w Warszawie.

REWJA WOJSKOWA W DNIU 11 LISTOPADA W WARSZAWIE.



Gen. Konarzewski zdaje raport Marsz. Piłsudskiemu.

„HONORIS CAUSA".



Sorbona paryska przyznała doktorat „honoris causa" p. Prezydentowi Rzplitej I. Mościckiemu i prof. Einsteinowi. Ambasador Chłapowski reprezentował p. Prezydenta, Prof. Eeinstein odebrał dyplom osobiście.

POLSKA MISJA GOSPODARCZA NA MOGILE WARNEŃCZYKA W WARNIE.



Przewodniczący misji p. M. Turski, poseł bułgarski w Warszawie, p. Roleff, dyr. Mirowski, dyr. Waszko, dyr. Hirschberg, prezes Okolski, członek Rady portu w Gdańsku p. Moderow, poseł Wiślicki sekr gen. min. Przem. i Handl. w Sofji, prezydent Horny i inni.

Prasa republikańska komentuje to jako odpowiedź francuską na referendum ludowe, prowadzone z inicjatywy nacjonalistów niemieckich w celu obalenia planu Younga.

Owo zubożenie, które nie pozwala Niemcom na wykonanie planu Younga, nie przeszkodziło im jednak wybudować nowy krążownik, zwany „Leipzig" o pojemności 6.000 ton, w miejsce zniszczonego przez Anglików w wojnie światowej krążownika o tej samej nazwie o pojemności 3.000 ton.

Bezrobocie w Niemczech stale wzrasta. Przypuszczają, że w styczniu i lutym roku przyszłego o ile zima będzie normalna bezrobocie obejmie do 2 miljonów osób; w razie ostrej zimy liczba ta znacznie się powiększy.

Zmarł b. kanclerz Niemiec książę Buelow. Zmarły popadł w niełaskę b. cesarza Niemiec Wilhelma i wycofał się z czynnego życia politycznego. Do ostatnich niemal chwil życia pozostał zaciekłym wrogiem wszystkiego co polskie, jak to tylko prawy spadkobierca Krzyżaków — prusak potrafi. Zwłoki zmarłego zostały przewiezione do Hamburga i tam spalone w krematorjum.

W Bonn zmarła soistra exkajzera pani Zubkowa. W 1890 r. poślubiła ona księcia Adolfa Schaumburg - Lippe, a w 1916 owdowiała. Przed dwoma laty, w wieku 60 lat wyszła po raz drugi za mąż za emigranta rosyjskiego Aleksandra Zubkowa. Małżeństwo to ośmieszyło całą byłą dynastję pruską i spowodowało ruinę finansową księżny.

W Berlinie utworzono europejską unję chłopską, której celem ma być zorganizowanie i skonsolidowanie włościaństwa europejskiego na zasadach spółdzielczości. Głównym celem ma być powołanie do życia centralnej spółdzielni zakupów.

W grudniu ma się odbyć w Berlinie pierwszy kongres włościański. Według doniesień prasy, z Polski zgłosiło swe przystąpienie do Unji stronnictwo Wyzwolenie.

W Düsseldorfie grasuje tajemniczy morderca, którego ofiarą padają kobiety młode i dzieci. Po spełnieniu zbrodni tajemniczy morderca donosi o niej policji i wskazuje miejsce, w którem zakopał swą ofiarę. Policja nie może ująć zagadkowego zbrodniarza. Liczba popełnionych przezeń morderstw przekracza dwadzieścia.

FRANCJA przeżyła kryzys ministerjalny. Gabinet Brianda upadł zjednoczonemi siłami lewicy, centrum i prawicy, a mianowicie 235 głosów lewicowych i około 50 prawicowych. Zanosiło się na przewlekły kryzys ministerjalny, jednak deputowany Tardieu zdołał utworzyć gabinet o następującym składzie:

Prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych — dep. Tardieu, min. sprawiedliwości — sen. Hubert, min. spraw zagranicznych — dep. Briand, min. finansów — sen. Cheron, min. wojny — dep. Maginot, min. marynarki — dep. Leygues, min. rolnictwa — dep. Hennessy, min. kolonij — dep. Pietri, min. handlu — dep. Flandin, min. oświecenia publicznego — dep. Marraud, min. emerytur — dep. Gallet, min. pracy — dep. Loucheur, min. robót publicznych — dep. Pernot, min. lotnictwa — dep. Laurent Eynac, min. poczt i telegrafów — sen. Germain Martin, min. marynarki handlowej — dep. Rollin.

Nowoutworzony rząd składa się z czterech senatorów (3 należą do lewicy socjalnej i radykalnej a jeden do unji republikańskiej) i 12-tu deputowanych, z których 5-ciu należy do republikanów lewicowych, 3-ch do lewicy radykalnej; 2-ch do republikanów socjalistów, jeden do grupy akcji demokratycznej i socjalnej i jeden do unji republikańskiej. Rząd ten otrzymał votum zaufania uchwalone 332 głosami przeciwko 253. Przeciwko rządowi głosowało: 11 komunistów, 100 socjalistów, 109 radykałów, 12 republikanów socjalnych i 21 deputowanych, innych stronnictw; od głosowania powstrzymało się 14 deputowanych.

Paryska rada municypalna rozważa projekty budowy podziemnych ulic samochodowych, które mają być prowadzone pod głównemi arterjami miasta, równolegle do kolei podziemnej. Projektowana jest także budowa pięciu wielkich podziemnych garaży.

SOWIETY. Rada komisarzy ludowych postanowiła przedłużyć Cziczerinowi urlop zdrowotny do 1 czerwca 1930 r.

Wobec tego, że przewódcy prawicy Bucharin, Rykow i Tomski nie odstąpili

NOWY CZŁONEK REGENCJI RUMUŃSKIEJ.



M. Saratrionu, nowy członek regencji rumuńskiej w towarzystwie patrjarchy Mirona i prez. min. Maniu.

KIEPURA W POLSKIEM RADJO.



Dnia 10 listopada pan Kiepura wygłosił w atelier polskiego radja przemówienie o swojej karjerze śpiewaczej. W dniu 12 „Radjo" nadawało recital tego śpiewaka z Filharmonji warszawskiej, co umożliwiło nawet na prowincji posiadaczom detektorów wysłuchanie tego koncertu.

od swej ideologji, plenum komitetu centralnego partji postanowiło wykluczyć Bucharina z liczby członków politbiura komitetu centralnego partji.

Rakowski, b. ambasador sowiecki w Paryżu, który wraz z Trockim zwrócił się do Stalina z prośbą o przyjęcie ich z powrotem do partji, został aresztowany przez G. P. U. w Saratowie i wywieziony do miasta Barnauł, położonego o 300 km. na południowy zachód od Tomska.

Paryski „Matin" rozpoczął druk rewelacyjnych artykułów Biesiedowskiego (b. kierownika poselstwa sowieckiego w Paryżu), w których zrywa on zasłonę z tajemnic dyplomacji sowieckiej. Między innemi dostało poselstwo instrukcję, aby w razie wybuchu wojny między Rosją sowiecką, a którem kolwiek z państw europejskich, wydał odezwę do komunistów tego państwa i rozpoczął dywersję. Bolszewicy wezwali Biesiedowskiego ponownie do powrotu do Rosji i stawienie się przed trybunałem rewolucyjnym w Moskwie w dniu 20 grudnia b. r. Należy wątpić, aby Biesiedowski z tego zaproszenia skorzystał.

W łonie szwedzkiej partji komunistycznej doszło do rozłamu — przywódcy komunistyczni Szwecji zerwali mianowicie z Moskwą. Twórcom czerwonego raju nie wiedzie się najwyraźniej. Na zebraniu robotniczem w zakładach przemysłowych „Amo" w Moskwie doszło do wielkiego skandalu z powodu wystąpienia członka akademji komunistycznej Lewensona, który stwierdził, że niema żadnej nadziei na zrealizowanie pięcioletniego planu rozwoju gospodarki sowieckiej i zarzucił władzom partji komunistycznej nieuczciwe postępowanie w stosunku do Bucharina. Zwolennicy Stalina rzucili się na Lewensona i dotkliwie go pobili.

Jakby na urągowisko bolszewickim planom pięciolecia rozwoju gospodarki sowieckiej w Rosji panuje głód. Są miejscowości, w których wydaje się dziennie 200 — 300 gramów chleba. Klęskę pogłębia fatalna gospodarka Sowietów. Aprowizacja większych miast fatalnie zorganizowana. Tak n. p. zamiast 92 zamówionych otrzymała Moskwa zaledwie 59 wagonów kartofli, ponieważ w niektórych okręgach miejscowe sowiety zabroniły wywozu kartofli. Dla transportów zupełnie brak wagonów, a anarchja na kolejach dosięgła już bodaj szczytu. W Stalingradzie (dawny Piotrogród) ujawniono 180 wagonów naładowanych cementem, które stoją tam od 1927 r.!! Podatek rolny pobierany w naturze i rekwizycje zboża wywołują bardzo silny sprzeciw ludności wiejskiej, która nie cofa się przed aktami terroru w stosunku do komunistów. Coraz częstsze są wypadki mordowania komunistów i palenia ich mienia. W Charkowie i wielu innych miastach rosyjskich zauważono wypadki wykradania broni i to nietylko rewolwerów i karabinów, ale nawet kulomiotów. Młodzież białoruska unika komunizmu, na 116 absolwentów wydziału prawa uniwersytetu białoruskiego w Mińsku, zaledwie 19 było członkami związku młodzieży komunistycznej.

W Moskwie rozpowszechniane są ulotki o treści monarchistycznej. G. P. U. (dawna czrezwyczajka) wyznaczyła nagrodę 50.000 rubli za wykrycie organizacji rozpowszechniającej ulotki.

Z zasadami bolszewickiemi w praktyce nawet samych bolszewików jest jakoś niewyraźnie. W Moskwie sensację wywołała uchwała G. P. U. o wysiedleniu z Moskwy 1000 rodzin żydowskich rzemieślniczych, na prośbę rzemieślników nie-żydów, obawiających się konkurencji.

Około Rowo - Niwoni przekroczyło granicę finlandzką 13 mężczyzn i kobiet— zbiegów z wysp Sołowieckich. Zbiegowie opowiadają o bestjalskich torturach, jakim poddawani są więźniowie. W lutym r. b. na Sołówkach wymordowano 150 sekciarzy. Nieszczęsnym odrąbywano kończyny i wrzucono ich do wspólnej jamy, której pilnowali czekiści, dopóki ofiary nie wyzionęły ducha.

Milukow - polityk demokratyczny, w wygłoszonym w Paryżu odczycie dał wyraz przekonaniu, że w sowietach zdrowy rozsądek zwycięży, że pewna część przywódców partji komunistycznej obali Stalina i wejdzie na drogę ewolucji.

WŁOCHY. Następca tronu włoskiego książe Piemontu Humbert zaręczył się z księżniczką belgijską Marją Jose. Podczas pobytu ks. Humberta w Brukseli socjalista włoski student Fernando Dorosa dokonał na niego zamachu. Zamach nie udał się dzięki przytomności umysłu ajenta policyjnego, który uderzył zamachowca pięścią podczas, gdy ten strzelał. Kula poszła w ziemię, a napastnik został aresztowany. Twierdzi on w śledztwie, że strzelał w ziemię na znak protestu.

LITWA prowadzi nadal politykę zagraniczną, szczególnie w stosunku do Polski według kursu Waldemarasa. Sam jednak Waldemaras popadł w niełaskę



Fragment biegu myśliwskiego św. Huberta w dniu 3 listopada wpobliżu Wilanowa.

Kiedy w Kownie dokonywano uroczystego otwarcia mostu kolejowego, który powstał dzięki poparciu Waldemarasa i magistrat Kowna zapytał premjera Tubialisa, czy na uroczystość można zaprosić Waldemarasa, premjer odpowiedział, że w razie zaproszenia Waldemarasa nie przybędzie ani Prezydent, ani żaden z Ministrów. Wobec tego Waldemarasa nie zaproszono.

Po ustąpieniu Waldemarasa wykryto wielki niedobór, sięgający wysokości 2½ miljona litów. Od aresztowania Waldemarasa wstrzymano się jedynie z obawy przed rozruchami. Specjalnie w tym celu wyłoniona komisja bada wysokość sprzeniewierzeń.

RÓŻNE WIADOMOŚCI. W Austrji dokonywa się reforma konstytucji. Prace nad projektem reformy zostały już ukończone, a projekt złożony został w Parlamencie.

W kościele o. o. Kapucynów w Wiedniu dokonano poświęcenia tablicy pamiątkowej ku czci poległych w wojnie oficerów i żołnierzy drugiego tarnowskiego pułku ułanów. Tablica przedstawia w płaskorzeźbie ułanów na koniach, a u dołu widnieje w języku polskim napis: „Nie dajmy się".

Studenci czescy w Pradze wysunęli żądanie wprowadzenia w wyższych uczelniach numerus clausus. Żądanie to skierowane jest przeciw cudzoziemcom, a szczególnie przeciwko żydom.

Angielski gabinet ministrów postanowił przymusowy wykup na rzecz Państwa prywatnych kopalń. Dla ustawy o wykupie kopalń jest podobno zapewniona większość parlamentarna, wobec czego wprowadzenie tej ustawy w życie spodziewane jest z początkiem przyszłego roku.

Z powodu wprowadzenia w życie ustawy o przekształceniu ministerstw, z dniem 1 stycznia 1930 r. ma być w Rumunji zwolnionych 1700 urzędników. Niezależnie od tego rząd zwolnił 1600 urzędników kolejowych, zatrudnionych w różnych dyrekcjach kolei rumuńskich.

Na giełdzie nowojorskiej nastąpił katastrofalny krach. Kursy niektórych papierów spadły o 20%. Conajmniej 50.000 drobnych graczy jest zupełnie zrójnowanych. Straty obliczają na 40 miljardów dolarów.

Na granicy chińsko-sowieckiej trwają zażarte utarczki oddziałów czerwonej armji z oddziałami chińskiemi. Japonja zapowiada, że na wypadek wkroczenia oddziałów sowieckich w sferę wpływów japońskich w Mandżurji, Japonja będzie zbrojnie bronić swych interesów na tym terenie. Rząd japoński powziął decyzję o wysłaniu 10 bataljonów wojska do Mandżurji.

W Afganistanie ustalił się ostatecznie nowy władca król Muhamed Ňadir Chan. Pokonany Habibullah, jego brat Hamid - Ullach i 100 jego dygnitarzy zostało rozstrzelanych. Do ostatniej chwili Habibullach nie zdradził kryjówki, w której ukrył klejnoty i przedmioty wartościowe zabrane z Kabulu.

Z WYDZIAŁU LEŚNEGO S. G. G. W.

Wydział Leśny Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (Warszawa), urządzający co rok jedną dłuższą wycieczkę naukową ze swoimi absolwentami, zorganizował w roku bieżącym tygodniową wycieczkę po Jugosławji pod kierunkiem prof. Władysława Jedlińskiego.

W wycieczce tej (od 15.IV—8.VII) wzięło udział 24 studentów, 2 profesorów oraz 8 adjunktów i asystentów.

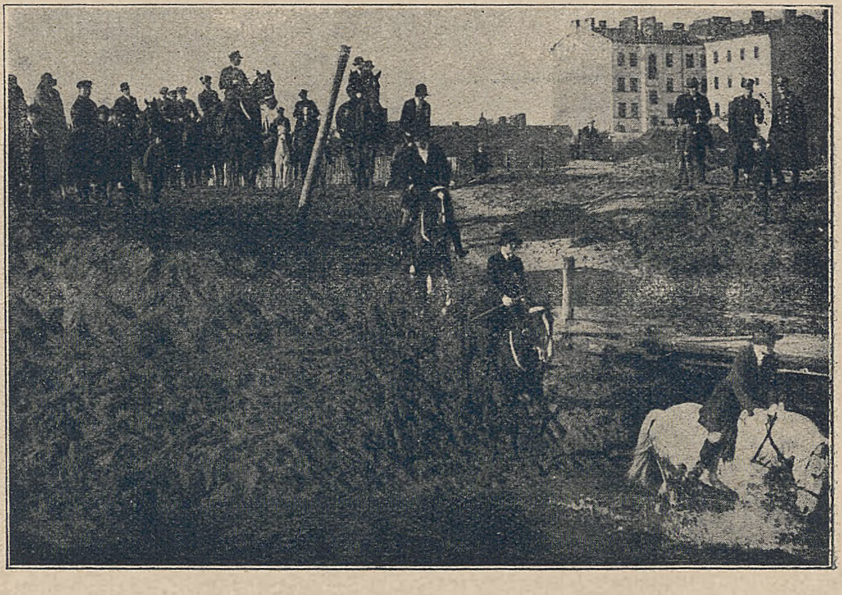
Przyjęcie wycieczki przez Jugosłowiańskie Ministerstwo Leśnictwa i Uniwersytety w Białogrodzie i Zagrzebiu cechowała wielka serdeczność. Korzyści naukowe są znaczne.

ZJAZD PRASY W BIAŁOWIEŻY.

W dniach 7 i 8 października r. b. odbył się, zwołany z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa do Białowieży, zjazd dziennikarzy naszej prasy.

Zjazd miał na celu bliższe zaznajomienie prasy ze stanem gospodarki w Puszczy z chwilą likwidacji umowy z firmą „Century" oraz obecnemi poczynaniami Administracji Lasów i wytycznemi jej gospodarki na przyszłość.

W pierwszym dniu zjazdu goście zwiedzali tartak Grudki, lasy Nadleśnictw: Jagiellońskiego, Leśniańskiego, Zwierzynieckiego i Hajnowskiego oraz rezerwat żubrzy w Zwierzyńcu. Przewodniczył i objaśniał Naczeln. Wydz. Urządz. Las. w Ministerstwie Rolnictwa p. W. Stankiewicz. Referaty wygłosili: o eksploatacji Puszczy — Radca M-wa p. Panek, oraz o łowiectwie w Białowieży. — Inspektor D. L. P. w Białowieży p. Adamski. Wieczorem w kasynie urzędniczem odbył się bankiet, na którym przemawiał Dyrektor p. A. Loret oraz przedstawiciele pp. dziennikarzy: Radca Prawny Ministerstwa Rolnictwa p. Dr. Czajkowski zanalizował i wyjaśnił motywy rozwiązania przez Ministerstwo Rolnictwa umowy z firmą „Century".



Trzeci tradycyjny bieg myśliwski św. Huberta na dystansie Siekierki — Wilanów w dniu 3 listopada.

W drugim dniu goście zwiedzili Nadleśnictwo Rezerwat (Park Narodowy). Referat o rezerwatach puszczy Białowieskiej wygłosił Nadleśniczy Nadleśnictwa Rezerwat p. inż. J. J. Karpiński. Żegnał przedstawicieli prasy przemówieniem Dyrektor D. L. P. w Białowieży p. inż. A. Sym.

Goście z żalem opuszczali Białowieżę, unosząc ze sobą jaknajlepsze wrażenia i należyte zrozumienie doniosłych poczynań gospodarczych Ministerstwa Rolnictwa na terenie Puszczy. *J. K.*

BRATERSTWO.

Trzeba się w sobie sprężyć i wzmóc,
Serce uzbroić w wytrwania znak,
Błękitu nieba nabrać do płuc,
Błękitu zawsze nam było brak.

Myśli przyodziać w świąteczny strój,
Bezwstydnych sporów potargać nić,
Ja będę twoim, ty będziesz mój,
Będziemy z sobą w braterstwie żyć.

Gdy będziesz znosił nędzę i chłód,
Ja będę Ciebie tchem swoim grzał,
Będę Ci wieńce nadziei plótł,
Gdy Cię zwątpienia ogarnie szał.

Gdy ja osłabnę — co nie daj Bóg —
Ty mnie podeprzesz na kilka mgnień,
Abym znów później dla Ciebie mógł
Wydobyć z siebie złocistszy cień.

Wspólnie będziemy trzymali straż
Nad tem, co niesie nam czasu ciąg,
Jedno jest godło i sztandar nasz,
Jednaki smutek nas z sobą sprzągł.

Jednych nas pragnień spłomienił żar,
Jednych odkupień, słonecznych łask,
O jedne myśli duch nasz się wsparł,
Patrzymy w jeden daleki blask.

Więc myśl odziejmy w świąteczny strój,
Bezwstydnych sporów stargajmy nić,
Ja będę twoim, ty będziesz mój,
Będziemy z sobą w braterstwie żyć.

Zygmunt Różycki.



Wycieczka dziennikarzy warszawskich w Białowieży.

DZIEŃ DOBROCI DLA ZWIERZĄT W WARSZAWIE.



Dnia 17 listopada urządzono w Warszawie dzień dla zwierząt. W manifestacji tej brały udział liczne tłumy ze swemi czworonożnemi przyjaciółmi...

Z TEATRÓW WARSZAWSKICH.

TEATR POLSKI.

O „Teatrze Polskim" utrwala się w Warszawie opinja, że na każde dawane w nim przedstawienie można iść nie czytając nawet afisza, bez ryzyka, że się trafi na sztukę złą, lub źle zagraną.

Żywym wyrazem tego jest też niezwykłe i stale rosnące powodzenie, jakiem się cieszą wystawiane w nim ostatnio sztuki.

Po długotrwałym i rekordowym sukcesie „Artystów", uświetnionych nieporównaną grą Jaracza i zdjętych z afisza w pełni zainteresowania się tą sztuką całej kulturalnej Warszawy, wystawiono obecnie komedję paryską Marcela Pagnol'a w 4-ch aktach p. t. „Pan Topaz".

I ta sztuka również zdobyła sobie wstępnym bojem sympatje publiczności, dzięki doborowi zespołu wykonawców, w którym porywający Maszyński i zawsze świetna Kamińska w rolach tytułowych, a obok nich Samborski, Machalski, Krzewiński, Karbowski, Sulima, Kuncewiczówna i inni święcą prawdziwy triumf artystyczny.

Do powodzenia sztuki przyczyniają się w dużej mierze wspaniałe dekoracje St. Śliwińskiego, wycezylowana reżyserja Borowskiego i wreszcie aktualną bardzo treść samej sztuki, sprowadzająca się mniej więcej do wykazania, iż świat dzisiejszy oddycha i żyje w atmosferze korupcji, nieuczciwości i rozprzężenia moralnego.

P.

PREMJERA W TEATRZE MAŁYM.

Na wtorek, dn. 26 b. m. została wyznaczona premjera krotochwili Wincentego Rapackiego (syna) p. t. „Czarujący emeryt".

Nowy utwór popularnego komedjopisarza, będący aktualną kroniką życia warszawskiego, oczekiwany jest z dużem zainteresowaniem przedewszystkiem ze względu na popisową rolę tytułową, napisana specjalnie dla Jerzego Leszczyńskiego, który jednocześnie reżyseruje sztukę.

Obok świetnego artysty grają w „Czarującym emerycie" pp. Pancewicz-Leszczyńska, Czaplińska, Fritsche, Lubieńska, Łuszczewski, Macherska, Mierzejewski, Modrzewska, Niedziałkowska i Szymbortówna. Dekoracje Karola Frycza.

TEATR POLSKI.

„PAN TOPAZ"
SZTUKA M. PAGNOL'A
W 4-ch AKTACH.



Kamińska
i Samborski



Maszyński
i Kamińska,



Scena z aktu II-go. (Dekoracje Śliwińskiego).

„NIESPODZIANKA" K. ROZTWOROWSKIEGO W TEATRZE NARODOWYM.



Solski w roli ojca.



Broniszówna w roli matki.



Karczmarewiczówna i Dąbrowski



Leitzkówna i Parnell



Halina Szmolcówna.

TEATR WIELKI.

NOWOWYSTAWIONE BALETY: „OSTATNI PIERROT" RATHHAUSA, „CO - CO" MACURY I „SERDUSZKO" BARANOWICZA W UKŁADZIE BALETMISTRZA FELIKSA PARNELLA, CIESZĄCE SIĘ ZASŁUŻONEM POWODZENIEM U PUBLICZNOŚCI WARSZAWSKIEJ.



Nina Parnellowa.

TEATR „MORSKIE OKO": REWJA P. T. „CAŁA WARSZAWA".



Sempoliński w otoczeniu girlsów z „Morskiego Oka".

OGŁOSZENIE

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie niniejszem podaje do wiadomości, iż posiada kilka wakujących stanowisk:

1) leśniczych terenowych XI — IX st. sł.;
2) leśniczych biurowych (sekretarzy nadleśnictw) IX — X st. sł.;
3) adjunktów leśnych VIII st. sł.;
4) praktykantów techniczno-leśnych X st sł.;
5) praktykantów leśnych XII st. sł.

Kandydaci posiadający wymagane kwalifikacje zgłoszą swe kandydatury do Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie, ul. Wielka № 66, — pozostający zaś na służbie państwowej winni składać podania w drodze służbowej. Do podań należy dołączyć życiorys oraz odpisy następujących dokumentów: 1) metryki urodzenia, 2) dowód posiadania obywatelstwa polskiego, 3) dowód ukończenia odpowiednich studjów, 4) zaświadczenia z ubiegłej służby i odbytej praktyki i 5) książeczkę wojskową.

DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH
W WILNIE.

T R E Ś Ć:

R e d a k t o r: LEONARD CHOCIŁOWSKI

W y d a w c a: ZWIĄZEK ZAWODOWY LEŚNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Zakł. Graf. „Nasza Drukarnia", Warszawa, Sienna Nr. 15.